ROK V. WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1930 № 8.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

5-ème Année Octobre 1930

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la direction de

BR. GUBRYNOWICZ

Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS

12, RUE ZGODA, VARSOVIE

Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Wojciechowski Konstanty: Dzieje literatury polskiej. (Józef Birkenmajer).

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za lipiec, sierpień i wrzesień 1930.

NOTATKI — KRONIKA.

Wojciechowski Konstanty: Histoire de la littérature polonaise. (Józef Birkenmajer.)

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour les mois juillet, août et septembre 1930.

NOTICES — CHRONIQUE.

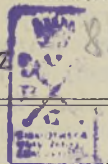
Rok V. Warszawa, Październik 1930. № 8.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF



FORMY PRZEŻYĆ LITERACKICH

Przeżyciem literackiem nazywamy przeżycie rzeczywiste, którego doznajemy w związku z lekturą — w odrębnej, wtórnej rzeczywistości naszego życia — w rzeczywistości literackiej. Stosunek człowieka, doznającego przeżyć literackich do rzeczywistości literatury może być albo czynny, albo bierny. Stosunek czynny objawia się jako stylizacja, formowanie i przekształcanie życia według poezji, — lub też zupełnie odrębnie jako ucieczka z rzeczywistości życia w sferę poezji. Stosunek bierny wyraża się w patrzeniu na życie rzeczywiste przez pryzmat poezji — w estetyzowaniu rzeczywistości oraz w biernem odczuwaniu radości i smutków poezji, wartości literatury jako dopełnienia życia codziennego. Stylizacja czynna może być albo uprzednia „a priori", albo też następcza „a posteriori". Stylizacja uprzednia objawia się jako narzucanie kształtów poezji życiu współczesnemu i przyszłemu. Związek jej z lekturą jest albo bezpośredni albo pośredni. Stylizacja bezpośrednia występuje jako dobieranie pewnych ról czy też póz. Te role i pozy czerpie się zazwyczaj z lektury i w ten sposób transponuje się rzeczywistość literacką w rzeczywistość życia. Zaznacza się często niewolnicze wtłaczanie logiki życia w ramy poezji. W stylizacji tej tkwi jedno z głównych źródeł pozy czy to romantycznej, czy też modernistycznej lub futurystycznej. Wypływa ona najczęściej z niewolniczej żądzy naśladowania. Brak tej stylizacji konieczności wewnętrznej, brak zespolenia życia z psychiką. Zaznacza się pewna przypadkowość. Wrażenia z lektury są jakby bodźcami zewnętrznemi, które zależnie od swego rodzaju i jakości tę lub inną wywołują reakcję. Bodźce te działają na podłoże psychiczne, którego istotą jest pustka wewnętrzna, jakiś indyferentyzm psychiczny. Z powodu braku własnej treści, z powodu powierzchowności, płytkości psychiki nie mogą te literackie bodźce podziałać głębiej. Nie mogą wzbudzić odrębnej, indywidualnej reakcji. Reakcją beztreściwej psychiki jest zazwyczaj niewolniczy pęd do naśladowania. I tu tkwi główne źródło literackiej pozy.

Stylizacja bezpośrednia, bardzo powierzchowna przejawia się w życiu niezliczonej ilości ludzi, którzy, jak cienie snują się za każdą wielką kreacją literacką. Na tle epoki sentymentalno-romantycznej rozrósł się byronizm i werteryzm. W polskim moderniźmie rozwinęły się nietzscheanizm i przybyszewszczyzna. Większość byronistów i werterystów raczej zważała na dekoracje i gesty swych prawzorów, aniżeli na treść wewnętrzną, której głębi zazwyczaj nie rozumiała. Podobnie nietzscheanizm i przybyszewszczyzna

zrodziły wiele jednostek, pragnących stylizować się na „nadludzi". Nie pojmowały one nawet głębi koncepcji genjalnego indywidualisty. Gest brały za treść i tworzyły karykaturę „nadczłowieka". Brak konieczności psychicznej i przypadkowość znamionują tego rodzaju stylizację. Życie stylizowane bezpośrednio nabiera cech już nie poetycznej sztuki ale sztuczności.

Stylizacja pośrednia wypływa z nakazu wewnętrznego. Człowiek nietylko naśladuje to, co mu się podoba. Przejmuje się do głębi wrażeniami literackiemi. One kształtują jego psychikę. Rozwijają charakter i nadają życiu kierunek. Oplątują magicznym czarem, od którego niema wyzwolenia. Wszystkie czyny wynikają z koniecznością z psychiki, ukształtowanej przez przeżycia literackie w przeciwieństwie do przypadkowości stylizacji bezpośredniej. Tam są wrażenia literackie jedynie bodźcami zewnętrznemi, tu przechodzą w krew i w duszę. Zaznacza się to szczególnie u natur głębszych, przejmujących się silnie wrażeniami literackiemi. I tu wrażenia literackie działają pierwotnie, jako bodźce zewnętrzne. Następnie z powodu odpowiedniego podkładu psychicznego zostają wrażenia te zasymilowane. Kształtując psychikę, stają się jakby częścią psychiki. Wrażenia literackie z zewnętrznych bodźców przechodzą w dyspozycje psychiki (nabyte), stają się wewnętrznem podłożem psychicznem. Z tego podłoża pod działaniem najrozmaitszych motywów — już nie literackich, lecz realnych — wyrastają z absolutną koniecznością czyny, które zawsze będą silnie napiętnowane stygmatem przeżycia literackiego.

Cudownie i prawdziwie wyraził tę konieczność Gustaw w IV części „Dziadów", mówiąc o „książkach zbójeckich":[1]

Młodości mojej niebo i tortury —
One zwichnęły osadę mych skrzydeł
I wyłamały do góry,
Że już nie mogłem na dół skręcić lotu...

Przeżywszy głęboko sentymentalną literaturę szuka w rzeczywistości niepochwytnego ideału „tej boskiej kochanki",

Której na podsłonecznym nie bywało świecie,
Którą tylko na falach wyobraźnej pianki
Wydęło tchnienie zapału,
A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie...

Przeżycia w sferze literatury heroiczno-miłosnej formują psychikę, pogląd na świat Don Quichota z Manchy. Wizja życia zjawi się bohaterowi zawsze zabarwiona i ukształtowana przez pryzmat powieści rycerskiej. Stylizacja ta wypływa z koniecznością z psychiki, wyrosłej w atmosferze tej powieści i staje się koniecznem źródłem jego tragikomedji.

Przeżycie literackie młodości niezwalczonym czarem promieniuje w życie „Madame Bovary" Flauberta. Wszystkie uczucia, myśli, czyny wyrastają z koniecznością z psychiki, ukształtowanej przez poezję sentymentalną i romantyczną.

Lecz przeżycie literackie nie musi działać jedynie destruktywnie — jak skarżą się rozmaici bohaterowie romantyczni: w kształtującem dzia-

[1] Bardzo ciekawie ujmuje problem ten Zygmunt Matkowski w szkicu: „Don Quichote a Dziady wileńsko-kowieńskie". Obłęd Gustawa uważa po części za obłęd książkowy, donkichotadę tragiczną, polegającą na stworzeniu pewnego typu maniactwa, wykarmionego na pewnej specyficznej literaturze, o której potępienie w danym wypadku chodzi. Koncepcję tę łączy z wpływem Don Quichote'a Cervantesa.

łaniu lektury na psychikę człowieka leży główne źródło wychowawczego działania literatury. Od doboru lektury przez wychowawców po części oraz naturalnie i od wrażliwości psychiki będzie zależało, czy przeżycie literackie wpłynie destruktywnie na życie młodego człowieka, czy też stanie się jednym z głównych czynników jego rozwoju i doskonalenia się.

Obok rozmaitych form stylizacji uprzedniej występuje w życiu i stylizacja następcza. Stylizacja następcza jest to kształtowanie faktów przeszłych przez łączenie elementów rzeczywistych z fantazyjnemi. Fantazją naszą przekształcamy przeżycia i fakty przeszłe. Wyobraźnia wytwórcza czerpie przytem natchnienie w rzeczywistości literackiej i sceny z życia poetyzujemy na wzór scen w poezji. Stylizacja następcza może być albo zdrowa — jako wypływ ogólnego prawa psychologicznego, albo też chorobliwa — w związku z chorobliwą psychiką współczesną. Kształtowanie zdrowe rozwija się na tle ciekawego zjawiska psychicznego. Wyobrażenia odtwórcze silnie ulegają wpływom naszej wyobraźni wytwórczej. Fantazją uzupełniamy sobie wszystko to, czego dokładnie odtworzyć nie umiemy. Jeśli naprzykład odtwarzamy sobie obraz jakiegoś w przeszłości widzianego przedmiotu — domu czy wodospadu — nigdy elementy wyobrażenia odtwórczego nie będą takie same, jak elementy wyobrażenia spostrzegawczego. Takie same będą tylko elementy zasadnicze. Wszystkie mniej ważne, których sobie dokładnie przypomnieć nie możemy, uzupełniamy wyobraźnią wytwórczą. Z drugiej strony faktem jest, że wyobrażenia wytwórcze czerpią elementy swoje w wyobraźni odtwórczej. Wyobraźnia wytwórcza polega jedynie na oryginalnem, swobodnem łączeniu i kombinacji tych elementów, które znamy z wyobrażeń odtwórczych, powstałych z wyobrażeń spostrzegawczych. Jeśli naprzykład tworzymy wyobrażenie wytwórcze smoka, wyobrażamy go sobie — jako olbrzymią jaszczurkę o skrzydłach nietoperza, o potwornych pazurach — ziejącą ogniem. Wszystkie elementy wyobrażenia „smok” znane są nam z wyobrażeń spostrzegawczych i są tylko w fantastyczny sposób skombinowane. W naszym wypadku wyobraźnia wytwórcza czerpać będzie elementy w lekturze i pierwiastki literackie połączy z rzeczywistemi.

Przekształcanie chorobliwe wypływa z chorobliwej psychiki nowoczesnego człowieka. Neurotyczna psychika romantyka, czy też rozhisteryzowana psychika współczesna często zaciera granice między przeżyciami rzeczywistemi i fantazyjnemi. Wizja przeszłości jawi się w blaskach bujnej wyobraźni. Zdarzenia codzienne mienią się cudownemi barwami, potęgują się i podnoszą na wyżyny zjawisk niezwykłych. Świat rzeczywisty, jakby różdżką magiczną tknięty, przekształca się w baśniową krainę poezji, czarującą urokiem niezwykłości. Pani Bovary, gdy wspomina swoją zdradę małżeńską i snuje refleksje na temat tego faktu, który sam w sobie jest dość prozaiczny i codzienny — przekształca go sobie na wzór czytanych książek. Wydaje jej się, że urzeczywistniła w sobie wymarzony ideał bohaterki książek romantycznych, że jej życie stało się realizacją fantazyj poety. Przekształcanie bardziej chorobliwe przejawia się w historji Peer-Gynta. Przeżycia przeszłe stają się dla niego cudowną fantazją, poetycznem kłamstwem, w które on sam wierzy. W jego życiu silnie zaznacza się owo zatarcie granic między rzeczywistością a wyobraźnią, gdzie rzeczywistość staje się fantazją, a fantazja rzeczywistością.

Stylizacja polega na transponowaniu rzeczywistości literackiej w rzeczywistość życia. Odmiennym objawem aktywnego ustosunkowania się do rzeczywistości literackiej jest ucieczka z rzeczywistości życia w świat poezji. Czasem, gdy człowiek odczuwa tragicznie niezadowolenie z życia rzeczywistego, którego żadna już aureola poezji rozświetlić, opromienić nie może, — ucieka w ową odrębną rzeczywistość literacką. Tam szuka urzeczywistnienia swych pragnień, marzeń i tęsknot, rozwianych boleśnie przez bezlitosną codzienność. Tam szuka zapomnienia tragedji życiowej, tam ucieka przed szarą rzeczywistością i przed sobą samym. Nie chcąc i nie mogąc żyć życiem własnem, odczuwa głęboko radości i smutki — przeżycia psychik innych, jakby to były jego własne, przyczem nie rozrania go na każdym kroku trywialność życia codziennego. Rzeczywistość wtórna, odrębna, do której ucieka nieszczęśliwy człowiek, nie może też być jedynie realnem odzwierciedleniem codziennej szarzyzny, albo też naturalistycznem podkreśleniem jej momentów brutalnych. Musi wznosić człowieka na wyższy stopień — otworzyć przed nim światy wiecznej tęsknoty duszy romantycznej [1].

W poezji żyją egzotyczne światy dalekich krain, czarujące niezwykłością. Zmartwychwstaje bohaterska przeszłość, szumiąca piórami stalowych skrzydeł i pochrzęstem starych zbrój. Odżywa czysty i prosty świat ludu. Rzeczywistością stają się fantastyczne krainy baśni, świat dzikiej i ponurej, ale cudownie pięknej przyrody romantycznej. Szumią burzliwe fale niezgłębionych morskich wód. Na niebotycznych, skalistych i urwistych wierchach hulają wichry. Srebrnym potokiem spływa na ziemię niesamowita, upiorna poświata księżycowego światła. W powietrzu unoszą się lotne sylfidy, czarodziejskie rusałki pląsają w zawrotnym tanie, syreny cudownym głosem wabią w bezdenną otchłań. W szalejącej burzy jesiennej wyją upiory, szkielety tańczą na opuszczonych cmentarzach. Błędne ogniki — duchy złośliwe prowadzą zbłąkanego wędrowca w trzęsawiska. W głębi zaklętych jezior huczą dzwony miast zatopionych.

Mondbeglänzte Zaubernacht,
Die den Sinn gefangen hält,
Wunderbare Märchenwelt
Steig' auf in der alten Pracht...

woła romantyczna dusza i świata tego szuka w poezji. Otwiera się tajemniczy świat duszy dziecięcej „święty i czysty — jak pierwsze kochanie". Otwierają się bezdenne głębie psychiki ludzkiej. Tajemniczem światłem przebłyska „mare tenebrarum" duszy — zagadkowe, niesamowite. Na chwilę rozświetla się, jakby zygzakiem błyskawicy — a potem znowu zapada w mrok tajemnicy wieczystej „Nach Innen geht der geheimnisvolle Weg"— powiada Novalis. Przez świat ducha i duchów prowadzi poezja na najwyższe szczyty, na świetliste szlaki Sprawiedliwości wieczystej i nieskończonej Miłości — do Przedwiecznego Boga.

Romantyzm jest ucieczką w światy, nietknięte kulturą współczesną. Ucieczką w świat egzotyzmu, historycyzmu, ludowości, fantastyki, przyrody romantycznej, egotyzmu i religji — jak to świetnie ujął Juljusz Kleiner

---

[1] Przeżyciem literackiem z punktu widzenia stosunku do romantyzmu zajął się dokładniej Z. Łempicki w książce: „Renesans, Oświecenie i Romantyzm" oraz w szkicu „Die Bücherwelt und die wirkliche Welt".

w szkicu: „Romantyzm". (Studja z zakresu literatury i filozofji). Pragnienie ucieczki w sferę poezji jest znamienną cechą psychiki romantycznej. To też ucieczka przed życiem współczesnem jest ucieczką do takiej literatury, w której owe utęsknione krainy duszy romantycznej znajdują swój wyraz i literackie urzeczywistnienie. Literatura staje się namiastką życia, staje się czemś więcej jeszcze — bo życiem samem.

Literatura staje się ucieczką od życia, staje się życiem dla Emmy Bovary. Bohaterka Flauberta zatapia się bezustannie w rzeczywistości literackiej. W lekturze powieści sentymentalnych, powieści Waltera Scotta, Suego, George Sand a nawet Balzaka szuka zaspokojenia swych osobistych pragnień. Literatura staje się ucieczką dla zbolałej duszy bohatera „Lalki" Prusa po rozwianiu wszystkich złudzeń. Z głębokiem wzruszeniem zatapia się Wokulski w książkach takich, jak: „Żywot św. Genowefy", „Róża z Tannenburga", „Rinaldini", „Bajki z tysiąca i jednej nocy". Zdaje mu się, „że już nie istnieje czas, ani rzeczywistość i że jego raniona dusza, uciekłszy z ziemi, błądzi po jakichś czarodziejskich krainach, gdzie biją tylko szlachetne serca, gdzie podłość nie stroi się w maskę obłudy, gdzie rządzi wieczna sprawiedliwość, kojąca bóle i nagradzająca krzywdy". I w atmosferze kabalistycznych słów, cudownych lamp snuje marzenia o tem, że jest czarodziejem, który posiada władzę nad siłami natury i... przekształca świat.

Stosunek bierny do rzeczywistości literackiej objawia się wyraziście w patrzeniu na świat przez pryzmat poezji. Widzimy życie nasze takiem, jakiem ono jest w rzeczywistości. Odczuwamy jednak walory poetyczne faktów rzeczywistych, co ma głębokie, realne, psychologiczne podstawy. Wszak rzeczywistość jest często największym, a przytem najsensacyjniejszym i najtragiczniejszym poetą. Życie rzeczywiste obfituje w tak niezwykłe, splątane, skomplikowane momenty dramatyczne, tragiczne, czy komedjowe, farsowe i melodramatyczne, romansowe i liryczne, o których się ani poetom ani filozofom nie śniło. Doszukujemy się w naszych przeżyciach momentów patetycznych, podniosłych, poetycznych. W ludziach szukamy pierwiastków niezwykłych — bohaterskości, czy anielstwa. Patrzymy na świat przez okulary poetów. Sztuka, a szczególnie poezja nauczyły nas odczuwać i rozumieć estetykę życia rzeczywistego, jego poetyczne piękno. Ustawiczne estetyzowanie życia jest jednym z naczelnych rysów hrabiego Henryka w „Nieboskiej komedji", który „dramat układa" nawet w największem nieszczęściu, dramatyzuje życie swoje i w chwili, gdy zostaje władcą, poetyzuje je nawet wobec rozpaczy i śmierci.

Bierne zabarwienie ma również zatapianie się w książkach — przeżywanie literackie smutków i radości bohaterów lektury, jako uzupełnienie przeżyć rzeczywistych. Taki rodzaj przeżywania jest najczęstszy. Występuje u wszystkich normalnych czytelników i wyjaśnia olbrzymią rolę, jaką książka odgrywa w życiu człowieka. Poezja staje się dopełnieniem szarej rzeczywistości życia [1].

Człowiek zatapia się nietylko w książkach, odbiegających od życia rzeczywistego. Sięga często i do lektury, obrazującej szarzyznę i martwotę tego życia, lub podkreślającej naturalistycznie szczególnie niskie i ohydne

---

[1] Por. szkic Juljusza Kleinera p. t. „Charakter i przedmiot badań literackich". (Studja z zakresu literatury i filozofji, Warszawa 1925).

jego pierwiastki. W przyjemności, płynącej z takiej lektury tkwi może po części jakieś podświadome, sadystyczne rozkoszowanie się nędzą i tragedją. Z drugiej strony zaznacza się tragiczne umocnienie w sądzie, że cały świat, nietylko życie własne, jest nędzny, bezwartościowy. W ślad tego przekonania budzi się bunt. Bunt przeciwko tragicznej bezwartościowości codziennego życia. I ten bunt, budzący się w duszy człowieka, doznającego wrażeń literackich jest często wypływem i odblaskiem buntu, szarpiącego się na kartach książki, krwawiącego się w duszy autora samego. I nietylko bunt jest wartością dodatnią takich książek. Zostaje jeszcze piękno estetyczne dzieła — artyzm w ukształtowaniu materjału — artystyczne wartości ujęcia elementów bezwartościowego życia. Bunt przeciw brakowi wartości w życiu i wartość artystyczna utworu stają się elementami dodatniemi, w których człowiek szuka dopełnienia swego życia lub też jego zapomnienia [1].

Kiedy poezja staje się dopełnieniem życia, obok transpozycji rzeczywistości literackiej w życiową i ucieczki z rzeczywistości życia w rzeczywistość poezji, powstaje synteza, nierozerwalny splot tych obu rzeczywistości. Synteza ta daje nam dopiero odczuć w pełni pełnię życia.

Stosunek wszystkich tych form przeżycia literackiego do świadomości przeżywającego je człowieka może być rozmaity. Związek przeżycia z lekturą jest czasem świadomy. W „Madame Bovary" Emma według teoryj romantycznych, które się jej podobały, usiłuje świadomie stylizować miłość z mężem swym Karolem, przeciętnym filistrem. W nocy, przy świetle księżyca spaceruje z nim po ogrodzie i deklamuje namiętne wiersze, lub też śpiewa wzdychając tęskne adagia.

Przeżycia literackie mogą być również podświadome, czy nieświadome, ale uświadamiające się z czasem. Uświadomienie to może nastąpić bezpośrednio po poszczególnej stylizacji. W „Nieboskiej komedji" hr. Henryk tragizuje przeżycia swoje, a jakiś głos wewnętrzny szepce mu: „Dramat układasz". Jest to jakby krytyka świadomości w stosunku do jego stylizacji podświadomej. Świadomość zespalania dwóch rzeczywistości może przyjść po dłuższym okresie poetyzowania życia, kiedy skutkiem owego poetyzowania stanie się rzeczywista tragedja. W „Lalce", w owym wybuchu paryskim Wokulskiego przeciw poezji romantycznej, wyraz znajduje uświadomienie sobie przez bohatera przeważającej roli przeżycia tej poezji w życiu — oraz skarga na jej destruktywny wpływ, będący źródłem tragedji. Łączenie dwóch odrębnych rzeczywistości może być zupełnie nieświadome, czy podświadome — jak np. w „Education sentimentale" Flauberta, u większości byronistów i werterystów, u niezliczonej ilości bohaterów romantycznych.

Największe znaczenie przeżycia literackiego tkwi w tem, że poezja staje się wyzwoleniem treści psychicznej, zatamowanych kompleksów człowieka, jak to w najnowszych czasach wykazał Freud.

Poeta tworząc leczy się samorodnie z choroby psychicznej, wyzwalając i przyoblekając w kształty artystyczne podświadome kompleksy psychiki. Utwór poetycki staje się jakby zobjektywizowanym snem. Poeta wyzwala przez twórczość swoją równocześnie i kompleksy wszystkich tych ludzi, którym brak zdolności artystycznych nie pozwolił na danie wyrazu

[1] Por. szkic Kleinera „Charakter i przedmiot badań literackich".

temu, co ich nurtuje i dręczy. „Des Menschen Kraft im Dichter offenbart" — powiada Goethe.

Przeżywanie świata poezji staje się samorodnem leczeniem chorobliwej psychiki współczesnego człowieka. Ono daje nam w głównej mierze to uczucie przyjemności, uczucie radości i ulgi, uczucie wyzwolenia, którego doznajemy w czasie lektury, w czasie zagłębiania się w odrębnej rzeczywistości literatury — czy też najsilniej po ukończeniu i odłożeniu „dobrej" książki, kiedy nastąpiło już ostateczne wyzwolenie treści psychicznej.

Lwów. *Klara Turey.*

SŁOWACKI A LITERATURA WSPÓŁCZESNA

POECI «ZDROJU»

1. Z dostojną dumą i głęboką powagą stwierdziła w r. 1917 redakcja „Zdroju", że zgrupowani koło tego organu poeci, nazwani później ekspresjonistami, położyli sobie za zadanie „wiązać na nowo zerwane nici, łączące naszą teraźniejszość z bogatą tradycją naszej przeszłości w romantyzmie" [1]. Wyznanie powyższe wystarczyło, by krytyka przyjęła cały ruch ekspresjonistyczny z grymasem zniechęcenia i uznała poetów „Zdroju" za słabość „pogrzebowców romantyzmu", marzycielstwo rozbitków wśród powstających haseł czynu, wysiłku, realizmu myśli i celów. Nie chciano się nawet dowiedzieć, jak ekspresjoniści zespolili romantyzm z rewolucyjnym ekspresjonizmem, w jakiej mierze i kto z naszych romantyków nadał kierunek, odzwierciedlającemu hasła niemieckie — ekspresjonizmowi.

Już po przerzuceniu paru stron ich pisma można się domyśleć, że najwspanialej zawisła nad nimi „siła fatalna" Słowackiego. Twórca „Króla Ducha", ochrzczony przez potomnych symbolistą i modernistą, przybrał obecnie modną nazwę — ekspresjonisty. Tym razem motywami uzasadniającemi uznanie Słowackiego za gwiazdę przewodnią ekspresjonizmu stała się jego przebogata w ornamentacje myślowe mistyczna koncepcja świata. „Zdrojowcy" przyznali się do pokrewieństwa duchowego ze swym mistrzem, gdyż sami ogłosili spekulację mistyczną za konstrukcyjną zasadę rewolucyjnej sztuki, wypływającej ze „zdroju" ducha.

Od samego początku niedwuznacznie wskazywali, że uzasadnień swych wystąpień będą szukali w mistycznej filozofji Słowackiego. Bogato ilustrowali łamy swego pisma cytatami z „Króla Ducha", „Genezis z Ducha", „Samuela Zborowskiego" oraz urywków filozoficznych. Cytaty te miały naprowadzić czytelnika na zasadnicze rysy Słowackiego, mistyka-ekspresjonisty.

Mówi się więc słowami poety o wierze w wszechpotęgę ducha [2]. Przypomina się społeczeństwu dogmat ewolucjonizmu, konieczności pracy duchowej oraz potęgę grzechu zaleniwienia [3]. Podaje się przykłady takiego

[1] Zdrój, t. I, 67.

[2] Porównanie cytatów: J. Słowacki „Genezis z ducha" (według: J. Słowackiego Pisma mistyczne, opr. Wyrzykowski, Krak. 1916), str. 27 — Zdrój, t. II, 68.

[3] „Genezis z ducha", str. 16 — Zdrój, t. I, 163.

grzechu genezyjskiego [1], streszcza się niejako wiarę mistyczną poety, podkreślając prawo miłości i nakaz walki z cielesnością i materjalizmem świata [2], aż spełni się na ziemi „Jerozolima słoneczna" [3].

Inna grupa cytatów obejmuje problem narodowy. W chwili gdy „naród obaczył się wolnym" i stanął do pracy, wskazują „Zdrojowcy" niebotyczne myśli mistyka o przeznaczeniu narodu, aby ten starał się nie uchybić swemu przeznaczeniu, by pamiętał, że w swych poczynaniach powinien się oświecić „jasnością Chrystusową", bo stoi na progu nowej epoki — Ducha [4]. „Zdrojowcy" przekonani są, że Polska „anielstwem celów" powinna podbić narody nie jako żebraczka, ale królowa narodów [5]. A jeżeli naród będzie stwarzał nowe formy, to takie, które popłyną „z głębi ducha Prawdy i miłości Bożej" [6].

Przez pryzmat mistyki Słowackiego urobiono również określenie sztuki. Znany cytat: „Sztuka rzecz to wielka..." [7] wyraża kanon, w którym ekspresjoniści zamknęli istotę sztuki. Stosownie więc do słów poety przeklinają „Zdrojowcy" sztukę parnasistów, która „piękności tęcze na nici rozprzędzie", gdyż to „fałszywa forma". Sztuka prawdziwa nie krzyczy o „pięknoty kaganiec", ale wgłębia się w „duszę duszy", wnika we wnętrze jaźni (stąd nazwa!) i przez głębiny duszy jednolitej dochodzi do objektywizacji intymnych nurtów osobniczych, mających jednak wartość społeczną, ze względu na swój charakter wtajemniczenia w dogłębny nurt istoty życia. W tych warunkach sztuka chwyta bieg życia w przejawach najgłębszych, a odzwierciedlając je, wzbudza naród ku celom wyczutym w objawieniu jako imperatywom ogólnym i tak staje się — „rzecz wielka, narodów całych często zbawicielka".

Dekoracja pisma „Zdroju" cytatami z pism mistycznych Słowackiego wskazuje jedynie na zewnętrzny związek ekspresjonizmu z ideologją autora „Króla Ducha". W tem stwierdzeniu zawiera się tylko kierunek ich myśli, patronat, pod którego skrzydłami urastało całkowite stopienie mistyki Słowackiego z postulatami polskiego ekspresjonizmu. Fundamenty pod tę budowę rzucił Przybyszewski. Orjentacja mistyczna, rzucona schematycznie w cytatach, naprowadziła znawcę i wielbiciela mistycyzmu do skojarzenia i wcielenia w zakres teorji ekspresjonizmu „mitologji" Słowackiego. W pracy p. t. „Ekspresjonizm — Słowacki i Genezis z Ducha" [8]. Przybyszewski urzędowo wprowadza Słowackiego na piedestał ekspresjonisty. Kosmologiczna koncepcja „Genezis" rozwiązała — zdaniem Przybyszewkiego — wiele problemów, do których rozwiązania dąży nowoczesny „ekspresjonizm", który z taką już wprost rozpaczą szuka „nowego mytu", nowej wiary [9]. Wydaje się więc Przybyszewskiemu, że rolę tą spełnić może jedynie nauka Słowackiego. Mistyka Słowackiego — to „nowy myt, który dziś — dziś właśnie — twórcy, objęci nazwą ekspresjonistów, stworzyć pragną" [10].

---

1 „Genezis z ducha", str. 10. — Zdrój, t. II, 35.
2 „Samuel Zborowski". (Pisma, wyd. J. Kallenbach) t. IV, 457. — Zdrój III, 34.
3 „Król Duch" raps. III. — Zdrój IV, 98.
4 J. Słowacki: Pisma mistyczne, 256. — Zdrój II, 135.
5 „O potrzebie idei", tamże, 248. — Zdrój VI, 60.
6 Tamże 255. — Zdrój V, 29.
7 „Samuel Zborowski" — Pisma (Wyd. Kallenbach), str. 497. — Zdrój II, 162.
8 Praca drukowana w „Zdroju" t. IV.
9 Tamże, str. 6.
10 Tamże, str. 67.

Przez pomost, rzucony przez Przybyszewskiego, między „nowym mytem" Słowackiego a rozpaczliwem szukaniem ekspresjonistów trzeba było przejść do rzetelnej pracy nad powiązaniem ścisłem i dokładnem. Dokonał tego Jerzy Hulewicz, teoretyk i główny sprawca polskiego ekspresjonizmu. Już w artykułach i napominaniach, w zaklęciach i oburzeniach Hulewicza, drukowanych w „Zdroju", widać, że redaktor „Zdroju" przemawia z trybuny mistycznej Słowackiego. Ale całkowite uporządkowanie „nowej wiary" dokonało się w niepozornej pracy, wydaniu książki p. t. „Ego eimi. O ewengeliey Jezu Chrysta według spisania Janowego rzecz w Duchu uyźrzana" (Kościanki 1921). Wydanie tekstu ewangelji św. Jana opatrzył Hulewicz interpretacją w „Duchu ujrzaną". I tutaj Hulewicz rozwinął treść mistycznego „obroku". Nie wierząc w dogmatyczne objaśnienia ewangelji przez księży, otacza każdy jej wyraz „mitologją" mistyczną, rozwiewa mgły tajemnicy, sięga po nauki teozoficzne, opowiedziane przez Schurégo w „Wielkich wtajemniczonych", przybiera sobie do pomocy okultyzm i stwarza rzeczywiście „myt", którego prawda ginie na granicy bajki i rzeczywistości. Zachęta Przybyszewskiego podziałała. Hulewicz mistycyzm Słowackiego jeszcze więcej „umistycznia", zabarwia współczesną teozofją, wierząc tylko w „religje czyste", wyrabia w głębi swej „wiary widzącej" filozofję o świecie i Bogu, o Chrystusie i człowieku, a wreszcie o sztuce, tak że Przybyszewski przenika w okultyzm, okultyzm w ezoteryzm Schurégo — a wszystko to ciśnie się do zasadniczych poglądów mistyki Słowackiego.

Tak uwspółcześniony Słowacki, zabarwiony wizjami wtajemniczonych i teozofów zaostrza wzrok Hulewicza, prężący swą siłę, by promieniem sięgnąć granic wszechświata i dojść do podstaw tych mocy, które ożywiają kosmos.

2. Najogólniejszą zasadę porządku sił kosmogonicznych zawarł Hulewicz w poglądzie o ruchu Boskości, odbywającym się dwoma torami: inwolucyjnym i ewolucyjnym. Droga inwolucji — to rozwój boskości w kierunku coraz większej materjalizacji nieokreślonej Siły w postaci coraz więcej konkretnej i silniejszemi więzami zrośniętej z falą życia ludzkiego. Bóg zstępuje w niziny z orbit Niewiadomego, przechodzi po drabinie Jakóba do widzialności ziemskiej. Powiewem swej siły odbywa drogę od „Ducha czystego do Substancji organicznej, od Boga do człowieka. Ten porządek zstępczych Sił i Ducha, odwrotnie proporjonalny do porządku wstępnego Życia i Ciał stanowił ontologję" wszelkich religij Wschodu — jak twierdzi Schuré [1] a był także zasadą konstrukcyjną mistyki Słowackiego i Hulewicza. Więc świat cały dzieje się, staje się, emanuje z bytu pierwiastkowego i rozwija się pod promieniami ducha, tak jak to przedstawia monizm dziejów kosmicznych, uznający za pryncyp bytu — Ducha.

Ów pierwiastkowy byt ginie przed oczyma Hulewicza w mgławicy Niewiadomego. Nie nazywa go Hulewicz Bogiem, ale Praprzyczyną, istotą bezrodzajową, bez początku i końca, bez celu [2], niby modernistyczny Absolut, w którym nie zawierają się żadne cechy, ni przymioty. Ponad lądami kosmosu istnieje Tajemnica, nazwana przez mistyków milczeniem, substancją bez formy, nocą [3], pustką, czemś zgoła nieokreślonem (Eckhardt). Mistyczne

---

[1] E. Schuré: Wielcy wtajemniczeni. Warszawa. 1923, str. 190.
[2] J. Hulewicz: Ego eimi. 67, 116.
[3] G. Mehlis: Die Mystik, München 1927, str. 15.

pojęcie istoty bytu u Hulewicza zrodziło się z „nauki tajemniczej Słowackiego, jeszcze raz „odkrytego” przez Przybyszewskiego. Zgodnie ze współczesnym stanem wiedzy o Słowackim [1] twierdzi Przybyszewski, że twórca „Genezis z Ducha” w „pustym ośrodku pajęczyny osadził Boga — już hipostazę bezistotnej istoty, która według Areopagity jest „ani jednem, ani też czemś, co Jednią nie jest” [2]. Rodowód filozoficzny owej, przyjętej za Słowackim „Jedni” Hulewicza można jeszcze urozmaicić i przypomnieć, że tak przedstawiał przyczynę bytu i Schuré, w którego dziejach religji Mojżesz wpatruje się w wizję nieokreśloną Aleochimu [3], jakby prototyp „niebytu” heglowskiego lub „bytu samego w sobie” Sołowjewa [4].

Absolut ukryty w mgłach, niedosiężny i nienazwany, a człowiek chciałby z nim obcować „twarzą w twarz”, chciałby widzieć jego płomienistą rękę wyciągniętą ponad światem, chciałby wiedzieć, że Bóg — to życie i jego sens. W świadomości człowieka nie może Absolut wystarczyć. Więc mistycy zbliżają go do człowieka. Absolut nabiera konkretności i życia. Więc „Bóg bezrodzajowe” położyło kres swej wyłączności bezosobowej — Praprzyczyną będąc, z siebie Boga-Ojca pierwszą osobę w Sobie zrodziło. Stał się początek” [5]. Początek ten zaczyna inwolucję Boskości, rozwój Jedni, emanację jej światła ku ziemi. W samem łonie Absolutu dokonał się proces uświadomienia się siebie samego, niby w człowieku zabłysnęło poczucie swej osobowości. Absolut świadomy swego życia nadal zatrzymuje filozoficzną pierwiastkowość bytu, nadal jest praprzyczyną świata, ale zasłonę tajemnicy jego na chwilę rozdarła wizja, w której bezrodzajowość jego nabrała konkretności, skoro może być nazwany: Wolą, Światłością, Duchem, Pełnią, Łonem Ojcowskiem [6]. Bóg żyje w potędze atrybutów stworzyciela świata i wszystkich duchów, jako jakaś monada centralna według terminologji Przybyszewskiego [7] i Schurégo [8], jako „Pleroma”, „pełnia ojcowskiego łona” Słowackiego [9].

Bóg-Ojciec stanowi pierwszy wybłysk emanacyjny Absolutu. Na czarnej zasłonie tajemnicy objawia się zarys oblicza Boga osobowego, istotę jednak jego zalewa noc niewiedzy. Stał się jednak początek wszelkiego stawania. W łonie Boga-Ojca rosną pragnienia „uświadomienia się w sobie”, poznania swego jestestwa, rewelacji swej boskiej siły nazewnątrz. Ta tęsknota „odczucia siebie poza wyłącznością swej istoty... to pragnienie, ta wola Ojca — to jest Słowo” [10]. Na tle czarnej tajemnicy, obok oblicza Ojca zaczyna widnieć oblicze drugie — Słowa Chrystusa. Przed oczyma „wiary widzącej” Hulewicza, w mistycznem spoglądaniu w otchłań prabytu powstał obraz narodzin św. Trójcy. Spostrzega teraz mistyk kształty osobowe Boga i Syna, lecz wie, że moc obydwóch napływa z poza obrazu,

---

[1] Zob. Kleiner: J. Słowacki, t. IV. cz. II. 247—251.
[2] St. Przybyszewski: Ekspresjonizm — Słowacki, Zdrój, t. IV, 66—68.
[3] E. Schuré l. c. 150.
[4] M. Zdziechowski: Pesymizm; romantyzm a podstawy chrześcijaństwa. Krak. 1915. t. II, str. 251.
[5] J. Hulewicz: Ego eimi, 67.
[6] „Jednorodzony syn (Logos), który na łonie Ojcowskiem, on powiedział...“ J. Hulewicz: Ego eimi 72.
[7] Przybyszewski l. c. 115.
[8] G. Schuré l. c. 341, 335.
[9] Przybyszewski l. c. 65.
[10] J. Hulewicz: Ego eimi 67.

z dalekich mgieł Absolutu. Przygląda się mistyk dokładniej objawieniu. Widzi w naturze Ojca i Syna tę samą siłę boskości, tę samą wiedzę rzeczy, odczucie tej samej świadomości boskiej [1], gdyż w obydwóch „całość Boga się mieści" [2]. Oblicze Boga-Ojca starość wyrzeźbiła, oblicze Syna ukształtowała młodość. Syna krzepi siła woli, czynnik energji, działanie, element dokonywania, rezultatywny pierwiastek sprawczy — podobnie jak u Eckhardta i Böhmego [3]. Wszystko obejmujący Bóg-Ojciec we wszystkiem wyręcza się niejako Synem, gdyż wie, że przez Syna działa sam swą naturą, czuje, że Słowo — to Jego zamysł, Jego świadomość dokonana w świecie. Statyczna boskość Ojca, potencjonalna rozwija się w działaniu, w dynamice Syna, przez co powstaje Jedność harmonijna, identyczność Boga w Trzech osobach. Stąd Hulewicz nadaje Słowu także atrybut prapoczątku wszystkiego — „bez niego nic się nie stało, co się stało" [4]. Słowo jest bowiem — według Słowackiego — „hypostazą twórczych przymiotów Boga" [5]. Z tej identyczności wypływa również określenie Syna jako Logosu, z którego pełności wszystko się zrodziło [6] ponieważ, podobnie jak u Słowackiego [7], Słowo pojmuje Hulewicz jako zbiorowość duchów.

W tej „wierze widzącej" Hulewicza, w obrazie widzenia mistycznego Słowo nabiera żywej konkretności przez sam fakt, iż jest przyczyną sprawczą wszechświata. Ono usuwa w cień Boga-Ojca, a samo nabiera mocy wszelakich atrybutów Boga, stworzyciela świata. Słowo musiało z pełni swojej wyrzucić promienie ducha, rozproszkować się w wszechświecie i na drodze ciągłej inwolucji zstępować w materję, by ją przetwarzać na kształty, twory Boga. Ponad oparami mórz i ponad rozwijającemi się wciąż kształtami materji panuje Słowo Słoneczne, ożywia tchnieniem ducha świat planetarny. Ziemia, przez mirjady epok kształtowana duchem, doszła wreszcie do szczytu swych zamierzeń — wypracowała człowieka [8]. I żyła ludzkość, przeczuwając czasem istnienie Boga i Słowa. Aby jednak ludzkość nie zagubiła się w materji, trzeba było objawić się Słowu na „planie fizycznym", „by wrócić jednostce ludzkiej i ludzkości zbiorowej świadomości pochodzenia i celu boskiego" [9]. Ta potrzeba Słowa kosmicznego nie dokonała się w jednym momencie — przez narodzenie Chrystusa, jak to mówi religja chrześcijańska. Schuré widzi, że narodziny Słowa na ziemi odbywały się przez powolne uświadomienie się tajemnic Boga w ludzkości. Przez tysiące lat prawodawcy religijni Wschodu przeczuwali, a nawet zapowiadali przyjście Słowa kosmicznego na ziemię. Powoli Chrystus-Słowo zbliżał się do ziemi. Od niepamiętnych czasów rosła jego boskość w różnorodnych rasach ludzkich. Słowo wciąż wcielało się w najdoskonalsze postaci religijne wszystkich wiar, przez wieki odbywało wędrówkę po ziemi, i wyrastało wciąż i coraz doskonalsze i większe zasobem boskości, aż nadszedł

---

[1] J. Hulewicz: Ego eimi, str. 121.
[2] Tamże, str. 115.
[3] G. Mehlis l. c. str. 124, 166.
[4] J. Hulewicz: Ego eimi 67.
[5] J. G. Pawlikowski: Mistyka Słowackiego, Lwów 1909, str. 375.
[6] J. Hulewicz: Ego eimi, str. 72.
[7] J. Kleiner: J. Słowacki, t. IV. cz. II. 308.
[8] J. Hulewicz: Ego eimi 68. Widoczną tu jest zgodność Hulewicza ze Słowackim i Schurém.
[9] E. Schuré: Ewolucja boskości, tł. Anna Leo-Rose. Warszawa 1926, 258.

kres — ewolucja zstępna boskości dokonała się w człowieku, który posiadł pełnię świadomości Boga — w Chrystusie [1].

Hulewicz nie widział w ezoteryźmie Schurégo żadnej fantazji. Przyjął jego rozwój boskości za dogmat. Nie mogły mu się zresztą nasuwać dalekoidące wątpliwości, skoro i Słowacki utwierdzał go w tem przekonaniu, że Chrystus jest najwyższym z duchów Słowa, szczytem piramidy stworzeń, wyniesionym na tron Boga drogą ewolucji metampsychicznej [2]. Utwierdzony więc przez swego „starszego brata", Hulewicz oddala czas zbliżania się Chrystusa w niedosiężną dal. W perspektywie wieków Słowo - Chrystus małym refleksem boskości uwidoczniło się w objawieniach Ramy, Kryszny, Hermesa, Buddy, Mojżesza [3]. Fakt możliwości wielokrotnego zjawiania się Chrystusa na ziemi wydedukował ponadto Hulewicz ze samych słów Chrystusa, który powiedział: „Odchodzę i przychodzę do was". Powiedzenie to interpretuje Hulewicz w zestawieniu z myślami Kriszny i Buddy, gdzie orzeka się, że „w minionych czasach miał świat boskiego Mistrza" [4].

Zaciera się w tej wierze nadprzyrodzoność zstąpienia Chrystusa na ziemię. Hulewicz wraz ze Słowackim zawarł tajemnicę boskiego narodzenia się Chrystusa w ziemskiej strukturze życia. Wszak ewolucję przebywa każdy człowiek — głosi wiara mistyczna — i każdy może się stać „duchem pierwoidącym". Tak Chrystus „wcielenia przeszedłszy już duch ostateczną osiągnąwszy doskonałość w żywocie Syna Człowieczego dojrzały, by wejść w Łono Ojca, z którego wyszedł. Wszelako światłość zapragnął dać z siebie światu i położył duszę swą sam od siebie i stał się Synem Bożym" [5]. Ludzkie ujęcie narodzin Chrystusa streszcza się jeszcze i w tem, że Chrystus nie posiadł wiedzy boskiej samoistnie, na mocy swego boskiego pochodzenia, ale przez anamnezę posiadł wielkość duchową poprzednich żywotów, a ponadto wiedzę ogłoszoną zaczerpnął z tradycji wtajemniczonych. Źródło wtajemniczenia wskazał Hulewiczowi wielbiciel „czystej religji" — Schuré. Hulewicz powtarza jego relację, że Chrystus przed wystąpieniem publicznem przebywał u Esseńczyków, w zakonie przetrzymującym wtajemniczenie Wschodu, który za życia Jezusa „stanowił ostatnią pozostałość owych bractw proroczych, zorganizowanych przez Samuela" [6]. „Tenże Jezus — dodaje Hulewicz — będąc Esseńczykiem, powrócił do Judei" [7] i jednych nawracał przypowieściami, a innych wtajemniczał w zakres trudniejszych zagadnień teologicznych.

W koncepcji Hulewicza Chrystus jako „duch pierwoidący" zaciera swą boskość, a zamyka swą naturę w obrębie ludzkich możliwości. Charakter boskich czynów Chrystusa wypływa z ogromu wypracowanego ducha. Na tej wysokości ewolucji człowieczej niby joga indyjski posiadł Chrystus tajemną moc nad materją [8] widział w materji zjawiska niewidzialne i „zja-

[1] E. Schuré: Ewolucja boskości, Warszawa 1926.
[2] J. Kleiner: Słowacki-mistyk, 311.
[3] „Jakże błądzi, kto próbuje ze stanowiska chrześcijańskiego z pogardą zwać objawienia przedchrześcijańskie pogańskiemi, gdy Rama, Kriszna, Zoroaster, Budda nie mniej Mojżesz objawicielami Jezusa Chrystusa są i w wszystkiem zgodni z jego Nauką (!) — Jerzy Hulewicz: „Spiritus resurgens". Zdrój XI, 123. Zob. także Ego eimi. 92.
[4] J. Hulewicz: Spiritus resurgens. Zdrój, t. XI, 124—5.
[5] Tamże, 99.
[6] E. Schuré: Wielcy wtajemniczeni 496.
[7] J. Hulewicz: Spiritus resurgens. Zdrój, t. XI, 123. Zob. także Ego eimi 92.
[8] E. Schuré. l. c. 503.

wiskami temi kierował według ducha swego" [1], czyniąc cuda. Samo nawet zmartwychwstanie Chrystusa pojął Hulewicz okultystycznie, jako nadanie astralowi człowieka postaci widomej i żyjącej [2].

Nietylko w kształtowaniu szczegółów swej „teodycei" brał Hulewicz za przewodnika Słowackiego. Zasadnicza struktura mistyki wieszcza: emanacja i ewolucjonizm kierowały układem myśli ekspresjonisty, godząc w ten sposób religję Wschodu z gnostycyzmem, ezoteryzm z Przybyszewskim, a wszystko to podając modnemu pojęciu życia. Owo życie prądem swoim nadaje pędu Absolutowi, obdarza tą siłą Boga, a przedewszystkiem tkwi w pracy kształtotwórczej Chrystusa. Chrystus nabrał w tej „nowej wierze" cech życiowych, że niemal ginie jego boska aureola, a mistrz zamiast zejść z nieba, stał się człowiekiem historycznym, prototypem wielkich duchów. Wszystko stało się dlatego, że niezdecydowane myśli Słowackiego pojął Hulewicz konsekwetnie, a nawet jaskrawo. Uznawszy Chrystusa „duchem pierwoidącym, człowiekiem wywyższonym własną pracą duchową mógł wierzyć w możliwość „uchrystusowienia" każdego człowieka i dokonania się na ziemi królestwa-Ducha.

Mysłowice. *Stanisław Kasztelowicz.*

M A T E R J A Ł Y

LISTY KORNELA UJEJSKIEGO DO STANISŁAWA DUNINA

Wśród części partji Edmunda Różyckiego, która przeszła granicę austrjacką, był Stanisław Dunin, syn majora Stanisława i Katarzyny z Konopackich, siostrzeniec Szymona Konopackiego z Ławrynowiec, dość znanego w swoim czasie — choć skromnego talentu poety i historyka.

Człowiek zdolny, wykształcony i wysokiej inteligencji zetknął się na emigracji naprzód we Lwowie a potem w Dreznie z szeregiem wybitnych ludzi, szczególnie zaś zbliżył się do Kraszewskiego, z którym widocznie łączyły go już stosunki jeszcze za czasów pobytu tego ostatniego na Wołyniu, i do Kornela Ujejskiego, którego bądź poznał we Lwowie, bądź podczas pobytu jego w Szwajcarji. Jako ślad tych stosunków pozostały listy Kraszewskiego i Ujejskiego, pisane do Stanisława Dunina w latach 1868 — 1878, gdy po ożenieniu się z Marją Baranowską z Marszewa w Poznańskiem, bawił czas jakiś we Francji a następnie mieszkał w majątku żony. Z listów tych dochowała się do naszych czasów stosunkowo niewielka część; są one obecnie własnością pani ministrowej Olgi z Duninów Henrykowej Strasburgerowej, wnuczki adresata, która łaskawie zezwoliła mi na ich ogłoszenie, za co miło mi na tem miejscu wyrazić Jej gorące podziękowanie.

Tymczasem podaję z tej korespondencji dwa ciekawe listy Kornela Ujejskiego, odkładając na później ogłoszenie siedmiu listów Kraszewskiego i jednego Wincentego Pola.

Oba listy przynoszą pewne dane do biografji oraz do charakterystyki Ujejskiego i niewątpliwie zasługują na uwagę.

Gdańsk. *Adam Czartkowski.*

---

[1] J. Hulewicz: Ego eimi, 74.
[2] Tamże, 124.

KORNEL UJEJSKI DO STANISŁAWA DUNINA

1. Lwów 1 października [1868] [1].

Drogi mój!

Bolą mnie oczy, a nie używam okularów, żeby ich do reszty nie popsuć, więc zaraz na wstępie unieś się wyrozumiałością mój drogi Bracie, i daruj, że używam obcej ręki. Odczytałem twoje pismo dopiero przedwczoraj, bo właściwie dopiero przedwczoraj wróciłem z podróży. Po powrocie z Szwajcarji ledwo dwa dni zabawiłem w domu, zaraz ruszyłem na nasze Podole, gdzie od mego przyjaciela byłem proszony na ojca chrzestnego dla nowonarodzonego przyszłego obrońcy ojczyzny; źle mówię, przyszłego rozkosznika w jej szczęściu, które my naszą pracą i męką przygotujemy. Otóż teraz dopiero zacząłem odpoczywać, a przyznam Ci się, że nielada czułem się zmęczony, ledwie nie tak, jak twoja pani po powrocie z Chamounix.

Pieniądze łaskawie przez Ciebie mi pożyczone mam nadzieję w tych dniach odesłać do Drezna według wskazanego mi adresu. Świeżo przybyły do domu zastałem w kasie mej gospodarskiej pustki, a w tem moja głowa, abym ci zawodu nie zrobił.

Dziękuję ci najserdeczniej za uprzedzenie Kraszewskiego o moich projektach dziennikarskich. Z tych projektów pono nic nie będzie. Łudziłem się — poetom wolno się łudzić. Ogień ich duszy rzuca nieraz blaski tak silne na kraj cały, że przy nich wszystko mu się piękniejszem wydaje. Zdawało mi się, że dosyć będzie podnieść głos gorący, szczery, bezinteresowny, objawić chęć do postanowienia rzeczy tak dla nas koniecznej, aby pobudzić innych do współdziałania. Jakaś wrodzona mi duma, którą ja nazywam dziewictwem i wstydliwością mej duszy, nie pozwalała mi szukać stronników dla mojej myśli, nikt też mnie nie szukał — a sam nie mam odwagi awanturować się z dziennikiem, co w razie nieudania się mogłoby mnie zawikłać w nowe długi, o których ciężarze, zabijającym każdego moralnie, nikt lepiej ode mnie wiedzieć nie może, bo przez to piekło przez kilkanaście lat sam brnąłem.

W tych dniach napiszę do Kraszewskiego z podziękowaniem za jego tak chętne ofiarowanie się do współpracownictwa w projektowanym moim dzienniku. Boleję nad niepolepszeniem jego zdrowia, cóż to za klęska dla Polski, gdyby pana Józefa ubyło.

Przestraszyłeś mnie tym zdaniem, wyrwanem z twego serca tak dla mnie życzliwego, a tem samem przysądzającego mi nad zasługi wartość — że widzisz w Polsce tylko dwóch ludzi Kraszewskiego i mnie, jako przedstawicieli czystego ducha polskiego, — bo czuję się w obowiązku odpowiedzieć temu twemu przekonaniu, jeśli tego ducha w istocie posiadam; nie nosić go w sobie jak skarb ukryty, ale obowiązkiem jest moim w zdawkową monetę go przemieniać i rozsypywać ten grosz po drodze mojego życia — a to zadanie nie małe.

U nas w tych dniach nastąpiły być może że wielkiej doniosłości zmiany. Cesarz zaniechał swojej podróży pomimo że przygotowania na jego przyjęcie dość kosztowne były już prawie uzupełnione [2]. Afront ten pcha prawie wszystkich na stanowisko opozycyjne, dymisja namiestnika została przyjęta; kto go zastąpi, niewiadomo. Czuć w umysłach jakąś potrzebę ruchu, który objawia się nielogicznie i niekonsekwentnie zwykle fakelcugami raz Smolce, raz Gołuchowskiemu, ale ta sama wewnętrzna potrzeba u ludu, aby gromadzić się po ulicach tłumnie jest objawem zapowiadającym czegoś (!) w bliskiej przyszłości niezwyczajnego (!). Ja jak dobry koń arabski rasowy, stoję dotąd na pustyni, oddawna przeczuwam nadchodzący Simum.

Ściskam Cię najserdeczniej, twojej szanownej pani łączę wyrazy mego uszanowania, połączone z uczuciem przyjaźni, jeśli na to pozwoli

Twój Kornel.

---

[1] Rok ustalam na zasadzie listu J. I. Kraszewskiego do Stanisława Dunina z dn. 1 września 1868 r., który znajduje się w zbiorach p. min. Olgi Strasburgerowej, a który ogłoszę później. Zresztą o słuszności tej daty mówi i sama treść listu n. p zwrot: „Po powrocie z Szwajcarji". W 1868 r. Ujejski bawił w tym kraju i między innemi był na odsłonięciu pomnika walczącej Polski w Rapperswyl w dn. 16 sierpnia i przemawiał podczas tej uroczystości.

[2] Mowa tu o zajściach, które miały miejsce we Lwowie po odrzuceniu przez Sejm galicyjski wniosku Smolki o zerwaniu z Radą Państwa i uchwaleniu t. zw. „rewolucji galicyjskiej", domagającej się rozszerzenia ustawodawstwa krajowego i ustanowienia rządu krajowego odpowiedzialnego przed Sejmem oraz osobnego najwyższego sądu. Wskutek uchwalenia tej rezolucji podróż cesarska do Galicji została odwołana. Namiestnik Agenor Gołuchowski podał się do dymisji. Na jego miejsce został mianowany bar. Possinger-Choborski.

2. Lwów 17. 7. [1]872.

Kochany Stanisławie!

Wczoraj odebrałem Twój list i pieniądze — a wieczorem telegram ze Franzensbadu, wzywający mnie tam do przyjaciela niebezpiecznie chorego. Za parę godzin odjeżdżam. Sawickiego odnalazłem w Przemyślu — pracuje tam u stolarza. Odjeżdżając do Franzensbadu polecę wyprawienie Sawickiego z potrzebnemi instrukcjami komuś, na którego w zupełności spuścić się mogę. Trzeba go zawezwać z Przemyśla, wyuczyć roli i wyprawić — a na to, jak uznasz, mój drogi, czasu już nie mam. Jeżeli ma tu jakie dłużki, o czem wątpię, bo chwalono mi go jako porządnego rzemieślnika, to polecę, aby je popłacono.

Jakże się serdecznie ucieszyłem wiadomościami tak pomyślnemi o Tobie! Szczęśliwy jesteś — toż i na mnie spada cząstka tego szczęścia. Żyć w duszach innych i najliczniejszych — to pełność i bogactwo życia. Ze mną bywało inaczej — przechodziłem drogę ciężką.

Po śmierci mego teścia odziedziczyła żona moja [1] znaczny majątek i to było przyczyną naszego rozejścia się. Dopokąd nic nie miała, znosiłem cierpliwie jej wady, bo czułem się jej opiekunem a panem w domu. Nowego tonu, jaki sobie moja żona wobec mnie po odziedziczeniu majątku nadać chciała, przyjąć nie mogłem. Wolałem niezależność połączoną z ubóstwem.

Od trzech lat żyję w seperacji. Przez te trzy lata nakłopotałem się krwawo na mojej dzierżawie, gdzie coraz bardziej upadało moje gospodarstwo z braku wkładowego kapitału. Myślałem, że zbankrutuję i stracę dzierżawę, jedyne źródło mego utrzymania.

Bóg zrządził inaczej. Tonącego wyprowadził z topieli i położył na kwiatach. Od pół roku żyję w zupełnej swobodzie i z rosnącemi, coraz większemi dochodami, które za parę lat do bardzo znacznej, nigdy nie marzonej sumy urość mogą. Stała się ta zmiana przez wzięcie uczciwego i zasobnego wspólnika. Rozszerzyliśmy gospodarstwo, głównie nabiałowe, dające wielkie niezawodne zyski. Stawiamy na tę zimę krów 120.

Jak zapewne wiesz, mam dwóch synów [2] — starszy młodzieniec już o wąsikach — kończy wydział prawniczy na tutejszym uniwersytecie. Wątły, nie tęgiego zdrowia znajduje się obecnie na kąpielach w Szczawnicy. Młodszy uczęszcza tu do szkół realnych, kierując się na technika. Poczciwi chłopcy, żadnego dotąd nie sprawili mi zmartwienia.

Zapomniałem dodać, że nietylko brak potrzebnych funduszów do gospodarstwa w Zubrzy zawikłał mnie. Było wiele mojej własnej winy. Młodszego syna na własnym koszcie trzymałem w szkołach przez dwa lata w Brukseli, chcąc go uchronić od szkodliwych wpływów pieszczącej go matki, która nie pojmuje potrzeby nauki dla naszych dzieci. Rok temu znowu trafiła się okazja zrobienia podróży do Włoch. Spędziłem tam całą jedną zimę, byłem w Rzymie i Neapolu. Ale jak widzisz, pomimo żem nie pływacz — wypłynąłem. Tu już nie moja zasługa, ale łaska Boga. Dzieci zawsze, a czasem poetów strzegą i prowadzą aniołowie, bo poeci to także dzieci — a ci tylko godni opieki anielskiej, którzy zachowują oprócz naiwności i czystość duszy dziecięcej. No, tak tę rzecz sformułowałem, że najjawniej oddaję sobie pochwałę. Dowód, że nie pozbyłem się naiwności.

Ściskam Cię i całuję, mój drogi, najserdeczniej. Kochaj mnie i nie zapomnij — pisz czasem. Przypomnij mnie swojej Pani i oświadcz moje uszanowanie — dzieci uściskaj —

Twój Kornel [3].

N a z a c h o w a n e j k o p e r c i e: Wielmożny Pan Stanisław Dunin. Pleszew (Pleschen). P. Marszew (W. X. Poznańskie).

---

[1] Kornel Ujejski ożenił się w 1849 r. z Henryką hr. Komorowską.

[2] Starszy syn Kornela Ujejskiego — Kordjan — urodził się w 1850 r., młodszy Roman w 1855 r. (pr. Kazimierz Wróblewski: Kornel Ujejski. Lwów. 1902).

[3] Pierwszy list pisany ręką obcą — i ma tylko podpis własnoręczny, drugi list cały pisany własnoręcznie.

R E C E N Z J E

Cazamian Louis. Criticism in the Making. New York. 1929.

Tradition and Experiment in To-day Literature. London. 1929.

Richards I. A. Practical Criticism. A Study in Literary Judgement. London. 1929.

Wszystkie trzy wymienione w tytule dzieła mają tosamo źródło: stosunek bezpośredni nauczyciela do słuchaczów. Dwie pierwsze książki są zbiorami publicznych odczytów. Louis Cazamian, profesor literatury angielskiej w Sorbonie, wygłosił swoje, z wyjątkiem jednego, w Ameryce (Texas i Kanada); jako audytorjum miał słuchaczów o uniwersyteckiem wykształceniu, przyszłych historyków, badaczy i krytyków literatury. Odczyty drugiego zbioru miały inne audytorjum: słuchaczów londyńskiego „Miejskiego Instytutu dla studjów literackich" (The City Literatury Institute) więc ludzi nieprzygotowanych naukowo, gdyż szkoła ta według jej prospektu jest „centrem edukacyjnem dla dorosłych, utrzymanem przez radę m. Londynu, jako część składowa w schemacie wychowania niecałodziennego" (part - time education); obsługuje zatem ludzi pracujących zawodowo, a nie na polu literatury. Wysoki poziom wykładów [10] wygłoszonych przez najlepszych pisarzów współczesnych, świadczy jednak o wysokim poziomie słuchaczów, którzy garną się do kultury i szukają wskazówek, jak oceniać i przeżywać współczesną literaturę jako własną atmosferę kultury. Trzecia książka ma nieco inny stosunek nauczyciela do ucznia — są to dokumenty pracy seminaryjnej uniwersytetu w Cambridge w postaci rozbioru analiz poematów, przedłożonych nauczycielowi przez słuchaczów. I. A. Richards, autor doskonałych „Zasad literackiej krytyki" (Principles of Literary Criticism 1926), wysnutych z dzisiejszych badań nad psychologją twórcy i odbiorcy, chciał się przekonać, jak wygląda podłoże duchowe odbiorcy, obierającego sobie jako swój zawód: studjum nad literaturą i pośredniczenie w jej sprawach między twórcą a przeciętnym czytelnikiem (niezawodowym krytykiem). Tak więc w trzech tych książkach mamy: ogólne wskazówki dla krytyków literatury, przedewszystkiem co do punktu obserwacyjnego, jaki należy dziś zająć wobec literatury, ogólne wskazówki dla przeciętnego czytelnika w tymże samym zakresie dzisiejszych zasadniczych zjawisk literackich i wskazówki dla nauczyciela, mającego uczyć, jak należy czytać. Koło jest zatem zamknięte.

Cazamian uważa, że „krytyka" jest w stadjum tworzenia się, może raczej przetwarzania. Żaden z dotychczasowych kierunków nie utrzymał się na pierwszem miejscu: ani socjologiczna szkoła, ani psycho-analityczna, ani psychologiczna, ani impresjonizm krytyczny, będący zresztą wyrazem nastrojów ogólnych, ani tak bardzo silnie, zdawałoby się, ugruntowany kierunek krytyki filologicznej i historycznej. Porównawcza literatura ze swemi wpływami „straciła część swego niedawnego prestiżu" — jedynie tylko „ogólna literatura" żyje pełnem życiem. „W międzynarodowym wieku zajmuje się (ona) problemami na obszerniejszą skalę niż narodowe, bądź to badając literacką estetykę bądź też wkraczając na obszerne pole odrębnych, ale związanych pewnym stosunkiem między sobą rozwojów intelektualnych. Bada ona te ostatnie nie jako prądy nawzajem się odchylające i przeszkadzające sobie, ale jako impulsy o podobnem zgrubsza pochodzeniu i kierunku, sharmonizowane przez wzrastające podobieństwo kultury i wewnętrzne dojrzewanie wolnych duchowych pokrewieństw".

O tem wszystkiem mówi przedmowa, określająca zasadniczą atmosferę odczytów, które z natury rzeczy nie mogły być jej zupełnym wyrazem, traktując o poszczególnych problemach. Dla teorji literatury najważniejsze są trzy pierwsze odczyty o „celu i metodzie wyższych studjów literackich". Przestrzegają one młodych krytyków przed „urokiem zwodniczych źródeł", przed zasklepianiem się w historji literatury, podczas gdy punktem spotkania zawodowego krytyka i czytelnika jest „krytyka literatury". Źródła są ważne tylko w dwóch wypadkach: jeżeli się bada źródła wielkich pisarzów i jeżeli się bada, jak one przez tych wielkich autorów zostały przerobione, zużytkowane. Analizy dzieła należy dokonywać wyłącznie (lub przedewszystkiem) pod następującym kątem widzenia: z jakiego powodu i w jakim celu zostało ono tak właśnie wykonane, jak to analiza wskazuje. Ważniejszem stadjum od poznania źródeł jest interpretacja dzieła, dążąca do wykrycia w możliwie pełnej pelni „pędu przymusowego energji, który dzieło to spowodował", dążaca do „przeżywania powtórnego wszystkich stadjów jego przebiegu i uczestniczenia w impul-

sach i intencjach, które są w niem wciąż zawarte". Stąd też największą wartość mają dane, zebrane bezpośrednio z objawiania się autora w jego dziele. Potrzeba historycznego przygotowania (filologicznego) jest widoczna, ale niemniej potrzeba „sympatji" krytyka z autorem, jeżeli krytyk ma być twórcą. Twórczy krytycyzm zaś ma dwie strony: jedna z nich to wywołanie z dzieła: autora jako charakteru, jako żywego człowieka, druga — to kształcenie otoczenia przez zaznajomienie go z wielką „osobowością". Że w obu tych wypadkach osobowość krytyka musi brać udział, jest rzeczą dla Cazamiana niewątpliwą. Paradoksem zdaje mu się być „badanie literatury nieosobowe" (z wyjątkiem tylko jakichś specjalnych wypadków, których zresztą nie wymienia). Skoro jednak krytyk ma być twórcą, a nie narzędziem tylko, musi on jako jednostka włożyć pewną ilość osobistego usposobienia w swą pracę. „Eugenius czyli każdy krytykiem dla siebie" brzmi tytuł trzeciego odczytu. Cazamian, opierając się na tej nadziei wszelkiej demokracji i zarazem podstawie wiary w działalność kultury, t. j. na przeświadczeniu, że „z każdej duszy choćby niewiedzieć jak leniwej, ciężkiej, zamglonej, przybitej animalnością lub rutyną można wykrzesać iskrę", podkreśla konieczność stosowania w nauce uniwersyteckiej na szerszą skalę „eksplikacji tekstów", mającej przyszłych nauczycieli literatury pouczyć, jak wyrabiać w każdej jednostce zdolność przeżywania procesu twórczego krytycyzmu, to jest jak krzesać właśnie ową wyżej wspomnianą iskrę kulturalną. Teoretyczne wywody poprzednich odczytów znajdują tutaj uzupełnienie przez wskazanie sposobu, w jaki się mają praktycznie zrealizować. Cazamian charakteryzuje doskonale „explication de texte" jako: zastosowanie ogólnej metody krytycznej (t. j. odczytywania charakteru osobowości autora w całości jego dzieła), do poszczególnego wypadku konkretnego wyrażania pewnego zamiaru i nastroju autora w danej chwili. Zadowalająca eksplikacja tekstu nie powinna przekraczać swoich granic i dążyć do dawania duchowego portretu autora w całej postaci; powinna raczej przez krótkie ale sugestywne wywoływanie „osobowości" (personality), zawartej w danem wypowiedzeniu się, uzyskiwać światło potrzebne właśnie do oświetlenia tegoż wypowiedzenia się; „jeżeli od szczegółu podnosi się ona do ogólnego obrazu, to powraca natychmiast, o wiele bardziej umocniona, do poszczególnego problemu, z którego wyszła".

Czy jednak jest to łatwa rzecz — taka eksplikacja tekstu? Niebezpieczeństwa jej i potrzebę treningu wykazuje Richards na przykładach. W książce swojej przedstawia on nam rezultaty następującego doświadczenia: W seminarjum literatury angielskiej przedkładał uczniom drukowane na osobnych arkuszach liryki (w grupach po cztery), utwory wybrane z całego zapasu nowożytnej liryki angielskiej, od Shakespeare'a po dzień dzisiejszy, bez nazwisk autorów; słuchacze robili z nich referaty, t.j. wykładali treść utworu i starali się oddać swoje wrażenia, wywołane przez ideową, obrazową i formalną stronę każdego liryku. Referentami była przeważnie młodzież obu płci wieku lat 19—20, z małą domieszką nieco starszych ukończonych studentów; z poza uniwersytetu brało też udział kilka osób— wszystko jednak byli to ludzie, zajmujący się literaturą zawodowo, zatem typowa publiczność, czytająca poezję, a właściwie nie typowa, ale standardowa w tym zakresie. Ponieważ Richards sądzi, że klasy umysłowo wyższej nie można już znaleźć, wyniki jego badań nad zdolnością krytyczną jednostek, z któremi robił doświadczenia, są—jego zdaniem—obrazem ogólnych zdolności całego społeczeństwa. Wyniki te streszczają się w dziesięciu punktach — każdy z nich przedstawia jedną przeszkodę w dotarciu do utworu. Punkty te zebrane są w rozdziale wstępnym, potem daje Richards same dokumenty, t.j. charakterystykę „protokółów" (referatów) zgrupowanych przy każdym liryku, z najważniejszemi wyciągami; w drugiej części przechodzi kolejno w świetle tych dokumentów każdy z owych 10 punktów, dając w „Zestawieniu" praktyczne wskazówki. Książka nie jest pisana łatwo, ale doskonała jej budowa pozwala na wykorzystanie w pełni doświadczenia nauczyciela—krytyka.

Owe dziesięć przeszkód, które wyłoniły się z rozpatrywanych referatów uczniów, są następujące. 1) Trudność zrozumienia istotnego sensu utworu, — który to sens składa się ze „stwierdzenia" i „wyrazu"; referenci nie rozumieli często sensu gramatycznego, tego, co się da powiedzieć w prostej prozie, nie rozumieli także uczucia, tonu i intencji, t. j. stosunku autora do tego, o czem mówi, stosunku autora do osoby, do której mówi (słuchacza, czytelnika) i zamiaru, świadomego lub nieświadomego, wywołania pewnego „efektu", skutku — (zamiar ten działa na autora w chwili tworzenia i kształtuje jego wypowiedzenie się). 2) Trudność apercepcji zmysłowej (sensual apprehension) tj. ocznego obrazu wyrazów, idących po sobie, i co ważniejsze, uchowego odtworzenia, działającego również na krtań, która pracuje, chociaż utworu nie czyta się głośno— tu powstają silne nieporozumienia co do

rytmiki, będącej przecież zasadniczą częścią struktury lirycznego utworu (wogóle utworu literackiego). 3) Trudności w poddawaniu się obrazowości autora; w umyśle czytelnika powstają obrazy inne, niż były w umyśle autora w chwili tworzenia, względnie powstają obrazy słabsze, lub nie powstają wcale — „to poważne źródło krytycznych zboczeń" — ostrzega nas Richards. 4) Przy czytaniu utworu pojawiają się „pamięciowe wtręty", z danym wierszem budzą się echa przeżytych kiedyindziej wzruszeń, jakieś wspomnienia—niczem nie są one związane z utworem, a przesłaniają jego treść. 5) Groźne są „utarte reakcje" (stock responses). Wywoływane są one brakiem doświadczenia, brakiem odpowiedniego przeżycia (np. dziecko, wychowane w mieście wielkiem, nie zna życia wiejskiego i traktuje obrazy wiejskie szablonowo itd); czytelnik odnajdując pewien obraz czy ideję w poemacie z zakresu, znanego sobie jedynie z poprzednio wpojonego weń przedstawienia, a nie samodzielnego poznania, podstawia na miejsce oryginalnego obrazu czy idei ów schemat — innemi słowy: symplifikuje rzecz do typu, zamiast uznać odrębność obrazu, wzbogacić swoje doświadczenie. 6—7) Sentymentalność tworzy razem z nieprzystępnością (inhibition) dalszą parę przeszkód. Sentymentalność jest rozmaita (jak to przedstawia Richards w drugiej części książki); jest to albo zbyt silna reakcja na daną podnietę albo też wzruszenie jest „surowe" (crude), jako przeciwstawienie subtelności, albo też reakcja ta nie odpowiada danej sytuacji lub też podstawia inną sytuację zamiast tej, jaka się znajduje w utworze. Ta ostatnia „sentymentalność" jest wynikiem zbyt przemożnych tendencyj uczuciowych lub pomieszania uczuć (jak np. kiedy dorośli utrzymują, że najlepszemi w ich życiu były dni szkolne, podczas gdy w rzeczywistości mocno wtedy cierpieli). Źródłem „inhibition" (albo represji, jak Richards komentuje później) jest przedewszystkiem pewna „bolesność" (painfulness), związana z danym widokiem życia (aspektem), stąd nie chcemy go brać pod uwagę. Dziś według jego zdania, „istnieje szeroko rozprzestrzeniona powszechna nieprzystępność w stosunku do wszystkich prostszych ekspansywnych rozwojów wzruszenia, nietylko jego wyrazu"; napomyka Richards, że przyczyna tego (tak charakterystycznej np. niechęci do „sentymentalnych" wiktorjanów) tkwi być może, we „wzrastającej nieokreśloności naszych wierzeń i zwątpień" (beliefs and disbeliefs), w „zacierającem się moralnem tle naszych żywotów". Tej ciekawej sugestji nie rozprowadza on jednak szerzej. 8) W związku z powyższą kwestją stoi dalsza przeszkoda: przywiązanie do pewnych doktryn (doctrinal adhesion). Richards żąda szczerości t.j. zdawania sobie sprawy, czy nasz stosunek do utworu poetyckiego nie podlega kształtowaniu przez pewne doktryny, normujące nasz pogląd (naszą wiarę) w stosunku do zjawiska życia i świata. Poezja bardzo często taki właśnie pogląd i taką wiarę wyraża — czy zatem nie spotyka się to z jakiemś naszem „przekonaniem", które nie przyjmuje lub zmienia treść wypowiedzenia poety? Jeżeli jednak nieokreśloność naszych wierzeń jest przyczyną „nieprzystępności", to określoność nie powinna być przeszkodą. Ale Richards szuka jakiejś innej, wyższej niż dzisiejsza, moralności. Szczerość określa on, według Konfucjusza, jako posłuszeństwo dążeniu, które „szuka bardziej doskonałego porządku we wnętrzu duszy". Wartość poezji—ryzykuje Richards twierdzenie—polega właśnie na tem, że zmusza nas, czytelników, do bardzo trudnego ćwiczenia w „szczerości". Rozdział ten jednak jest niejasny (wykracza poza sprawy krytyki) i jedynym rezultatem jest stwierdzenie, że poemat, w którym twórca wystąpił ze swojej strony „szczerze" z poglądem na świat, nie prowadzi do nieporozumień. Za tę niejasność rozdziału winna jest prawdopodobnie owa nieokreśloność własnych poglądów moralnych Richardsa, o której, jako o ogólnem zjawisku, mówił pod punktem siódmym. 9) Przedostatnią przeszkodą są „przesądy techniczne". Skoro raz coś zostało dobrze zrobione w pewien sposób, to inowacje w tymże zakresie są przyjmowane przez odbiorców niechętnie; naodwrót również niechętnie patrzymy na powtarzanie prób technicznych, które w pierwszej chwili zawiodły. Tu też, choć pośrednio, należy wpływ autorytetu, o którym wspomina „Zestawienie" ogólne — nazwisko otacza specyficznym blaskiem dany utwór i każe w nim widzieć więcej (względnie mniej) niż zawiera jego treść istotna. 10) Wreszcie ostatnia przeszkoda to wpływ ogólnych krytycznych uprzedzeń (preconceptions). To groźne niebezpieczeństwo da się usunąć jedynie przez dużą ilość dobrego czytania t. j. czytania, przy którem zdajemy sobie sprawę z wszystkich poprzednich dziewięciu przeszkód. A czytanie dobre poezji jest podstawą wszelkiej kultury. Zasadnicze myśli poprzedniej książki Richardsa powracają tutaj w takiem ujęciu: „Niema przepaści między poezją a życiem, jak to nadliterackie osoby czasem przypuszczają. Niema niedającej się przekroczyć luki (gap) między naszem codziennem życiem emocjonalnem a materjałem poezji. Słowne wyrażenie życia, o ile ma osiągać stopień najwyższej subtelności, jest zmuszone do użycia te-

chniki poezji; to jest jedyna istotna różnica. Nie możemy uniknąć materjału poezji. Jeżeli nie żyjemy w zgodzie z dobrą poezją, musimy żyć w zgodzie ze złą poezją. I w rzeczywistości wolne chwile przeważnej ilości żywotów są wypełnione marzeniami, które są poprostu złą osobistą (private) poezją. Zebrawszy wszystkie świadectwa, nie widzę możliwości uniknięcia wniosku, iż ogólna niewrażliwość na poezję stwierdza nizki poziom ogólnego życia wyobraźniowego" (str. 320) Wobec zdrady, jakiej dopuszczają się wobec nas czynniki ekonomiczne i społeczne, tylko poezja, „jedyny lingwistyczny instrument, przez który nasze umysły uporządkowały swe myśli uczucia, pragnienia... w przeszłości", może być pomocny do wzmocnienia tej zdolności porządkowania w obecnej, groźnej dla kultury, chwili.

Temu dążeniu do szerzenia umiejętności dobrego czytania daje najlepszy wyraz zbiór odczytów wygłoszonych w The City Literary Institute. Wskazują one kolejno, co jest eksperymentem a co tradycją w powieści, poezji, dramacie, biografji i krytyce, innemi słowy wskazują, co jest doświadczeniem poprzednich pokoleń, co jest doświadczeniem obecnego pokolenia. Z punktu widzenia wychowawczej wartości literatury jest to moment bardzo ważny. Chodzi bowiem o to, aby czytelnik zdał sobie sprawę, w jakiej mierze przy czytaniu danej książki bierze udział w tworzeniu życia współczesnego przez uznanie oświetlenia ze strony „eksperymentalnego" nowoczesnego ustosunkowania się do pewnego zagadnienia, i w jakiej mierze bierze udział w kształtowaniu tego życia przez przyjmowanie kryterjów „tradycji", przez krytycyzm wyrobiony na podstawie przeszłych doświadczeń. Wszystkie odczyty mówią właściwie o kompozycji, ale kompozycja t. j. stanowisko artysty do swego tematu, mające ten temat przedstawić odbiorcy wrażeń w sposób taki, iżby doszedł on (odbiorca) do treści rozmyślań samego artysty, jest przecież właśnie tą moralną stroną dzieła sztuki i powinno być jedyną moralną stroną; moralną stroną nazywam pełne, istotnie przeżyte, jasno sprecyzowane w swoim przebiegu i wyrazie, doświadczenie. Odczyty, zajmujące się tradycją, starają się wydobyć najlepsze wartości z literatury lat przeszłych — przyczem zawsze stwierdzają, że to co dzisiaj jest tradycją, było swego czasu eksperymentem. W zakresie eksperymentu J. D. Beresford wydobywa w powieści prąd ultrarealistyczny, reprezentowany przedewszystkiem w twórczości Doroty Richardson (także u May Sinclair i Wirginji Woolf), polegający na zupełnem zlaniu się autora z bohaterem powieści do tego stopnia, ży „nie widzimy, nie słyszymy, nie czujeme nic, jak tylko przez niego", (w wypadku Doroty Richardson przez jej bohaterkę Miriam Henderson, jedyną jej bohaterkę, o której wydała już dziewięć powieści, kolejno przedstawiających jej rozwój od dzieciństwa). W poezji Edyta Sitwell zwraca uwagę na podobny objaw, a więc na dawanie w niej wyrazu budzeniu się i wzrostowi świadomości — zatem tylko i wyłącznie obchodzi poetę indywiduum, czyto będzie „człowiek czy liść czy morska fala" — „Poeta jest namiętnie zainteresowany w spełnianiu przeznaczeń poszczególnych indywiduów, które tworzą rasę".— „Celem poety modernisty — celem stałym — jest pogodzić tę konieczność zbadania możliwości atomu (na które rozbija on masę) z koniecznością logicznego rysunku i kształtu" (str. 83). W odczycie niezupełnie jasnym, odpowiadającym przez to w charakterze nowoczesnej poezji angielskiej, ciągle na pograniczu świadomego i podświadomego pracującej, położony jest bardzo silny nacisk na moment techniki — jako nadzwyczaj ważna wyróżniona jest sprawa barwy dźwiękowej, kombinacji spółgłosek i samogłosek. Co do dramatu — to C. K. Munro dąży do „nieintelektualnego przedstawienia ekspresjonizmu". Za przedstawiciela intelektualnego uważa Ibsena, któremu zarzuca słusznie nadużywanie symbolów (Dzika kaczka), niesłusznie jednak według mnie nazywając typ alegoryzacyjny Ibsena symbolizmem; przyznaje mu jednak zdolność stwarzania nastroju. (Tu, mojem zdaniem, trzeba szukać źródła prawdziwego symbolizmu Ibsena, który, o ile nie bierze zbyt realnych tez za podstawy sztuki, jak dziedziczność, stosunek mniejszości etc. jest prawdziwym dramaturgiem, jak w Janie Gabrjelu Borkmanie). Kierownika nowego dramatu widzi Munro w Czechowie — z dużą dozą słuszności; podkreśla w nim „dobry" symbolizm (Wujaszek Wania strzela i chybia), stwierdzając w ten sposób mimowoli dwie rzeczy: prawdziwa tragedja jest zawsze symbolicznym wyrazem działania pewnych sił (Shakespeare); tragedja z tezą (Ibsen-Maeterlinck) nie jest złym symbolizmem, nie jest bowiem wogóle symbolizmem, jest tylko alegoryczną formą kompozycyjną, nie mającą nic wspólnego z prawdziwą tragedją. Oskar Burdett, badający „eksperyment" w biografji, tak ważnej gałęzi angielskiej literatury, łatwe ma zadanie ustalenia, co jest tym eksperymentem. Kierunek wytknięty przez Lyttona Stracheya i A. Maurois (Aspects of Biography) jest już tak sprecyzowany, iż niemal stał się sam tradycją — podstawą biografji powinna być „współ-

czująca wyobraźnia“ (sympathetic imagination), oparcie się na rozmowach i korespondencji, postanowienie niechwalenia i nieganienia, przedstawienie z różnych stron: czytelnik powinien sam wyciągnąć sąd z portretu, będącego „nieuporządkowanym zbiorem (jumble) czynów i dających się ustalić motywów, dobrych i złych, których sumą jest żywe ludzkie stworzenie“ (str. 178). Wreszcie w doskonałym szkicu o krytyce T. S. Eliot widzi jeden z ciekawszych eksperymentów w „różnych próbach znalezienia zasadniczych aksjomatów (dla krytyki), [kryjących się] poza dobrą literaturą i dobrem życia“, w owem stanowisku, reprezentowanem przez Richardsa, że „posiadanie jasnych literackich standardów musi mieć jako przesłankę (i m p l y) posiadanie jasnych moralnych standardów“ (str. 299). Zwraca on uwagę na Babbitta i kierunek „humanizmu“ przez niego zainicjowany t. j. stworzenia teorji pozytywnej etyki opartej na ludzkiem doświadczeniu, na potrzebach i zdolnościach ludzkości jako ludzkości (the human as human) bez odnoszenia się do Objawienia lub nadnaturalnych autorytetów i pomocy (str. 210). Zwraca też uwagę na działalność Richardsa, któremu wydaje się być bliski. Zresztą krytyka jest według Eliota dopiero u samego progu swej wędrówki. W przyszłości, spodziewa się on, dojdzie „do współpracy krytyków o różnych specjalnych metodach (training) i być może zlewania i sortowania ich przyczynków przez ludzi, którzy nie będą ani specjalistami ani amatorami“.

Do takich przyszłych czytelników, wykształconych do samodzielnego sądu o dziele poezji przy pomocy interpretacji krytyka a raczej krytyków o różnych „treningach“, zwracają się właśnie te odczyty, w których wykład „tradycyjnych“ wartości równoważy szalę „eksperymentu“. Najsłabiej występuje wartość „tradycji“ w zakresie biografji (wobec wybitnie prowincjonalnego charakteru dotychczasowej biografji angielskiej); najsilniej w poezji wobec uniwersalistycznego jej charakteru (świetny wykład poety-krytyka Edm. Blundena). To uznanie wartości tradycji ze strony angielskiej krytyki, przemawiającej w imieniu najlepszej społecznej warstwy, jest znakomitem potwierdzeniem poglądu Cazamiana, wypowiedzianego w odczycie: Periodicity in Literature: The Final Stage. Narody zachodu Europy osiągnęły dojrzałość kultury, ale dojrzałość ta nie potrzebuje być tylko przyczyną rozpaczy, pełnej obaw o zanik. Przeciwnie ta dojrzałość może być radosna, bo może posiadać pełnię możliwości radości intelektualnych. Dowodem tej dojrzałości, a zarazem jej wyrazem, jest „eklektycyzm“ smaku, uznanie wszelkich wartości bez względu na rodzaje ich odrębnych form, cieszenie się wszelkim doskonałym wyrazem wartości. „Tradycja“ i „eksperyment“ odczytów londyńskich znajdują równą łaskę w oczach dojrzałego pokolenia. Nieuniknionem tego następstwem jest ustanie „perjodycznych“ okresów literackich. Przygotowaniem do idei tego odczytu jest wcześniejszy wykład o „metodzie braku ciągu w nowożytnej sztuce i literaturze“, jak znowu odczyt o „najbliższych możliwościach literatury angielskiej“ jest wstępem do końcowego długiego essayu (w 3 częściach) o „paralelizmie najnowszych faz rozwojowych literatur francuskiej i angielskiej“. Przechodząc kolejno różnice i podobieństwa obu literatur w poprzednim okresie i notując wyraźne oznaki coraz większego zbliżania się linji punktów widzenia i metod pracy twórczej w obu krajach, zwłaszcza w powieści, Cazamian dochodzi do stwierdzenia końcowego, iż Anglja „europeizuje się“. Tłumaczy on to właśnie dojrzewaniem jej kultury, gdyż każda kultura dojrzała ma tesame cechy: jest tylko j e d n a forma dojrzałej kultury. Francja dojrzewa również, Francję zaś uważa Cazamian za przedstawiciela zachodniej kultury europejskiej. Dla mnie przyjemne jest to stanowisko Cazamiana, gdyż potwierdza ono mój pogląd wyrażony w szkicu o „Kryzysie struktury społeczno-towarzyskiej w dzisiejszej Anglji“ (Pamiętnik Warsz. 1929. II.) To zjawisko europeizacji Anglji wydaje mi się jednak mieć jeszcze inną przyczynę, niż samo dojrzewanie kultury. Kryje się w tem niezawodnie także zdrowy zmysł zachowawczy narodu, szukającego instynktowo najlepszych metod zbliżania się do otoczenia, któremu ma niejako narzucić swoją kulturę, by wzamian za to nauczycielstwo uzyskać możność podtrzymania w pełni życia własnej narodowej kultury. Jeżeli jest w tem pewien zmysł kupiecki, to jest jednak także pewien szlachetny idealizm, obie cechy charakterystyczne dla anglosasów.

Warszawa. *Andrzej Tretiak.*

B a u d o u i n C h a r l e s. Psychanalyse de l'art par... Privatdocent à la Faculté des Lettres de l'Université de Genève. Paris, Alcan 1929.

Punktem wyjścia badań psychanalitycznych była dziedzina psychopatologji. Z biegiem czasu ogarnęły one nierównie szerszy zakres zjawisk. Między innemi okazała się metoda psychanalityczna użyteczną w wyjaśnieniu zagadnień twórczości artystycznej

korzeniami swemi tkwiącej w podświadomości. Przez długi czas psychanalizą zajmowała się głównie nauka niemiecka, jednak ostatnio daje się zauważyć na tem polu ożywiony ruch w innych krajach, między innemi we Francji. Ukazał się cały szereg francuskich przekładów pism Freuda, z których niejedne wyszły w kilku wydaniach (Introduction à la Psychanalyse, Paris 1929; Essais de Psychanalyse 1929; Cinq leçons sur la psychanalyse, ostatnie wydanie z 1930; Totem et Tabou 1925 etc.). Pośrednio lub bezpośrednio omawiają teorję Freuda prace Hesnard'a (La Psychanalyse. Théorie sexuelle de Freud. Paris 1928); Seillière'a (Psychanalyse Freudienne ou psychologie impérialiste? Le Néoromantisme en Allemagne I, Paris 1928), Blondel'a (La Psychanalyse, Paris 1924), Alariégo (La Psychanalyse et les nouvelles méthodes d'investigation de l'inconscient, Paris 1928), Allendy'ego (Les Rèves et leur interprétation psychanalytique, Paris 1926), Saussure'a (La Méthode psychanalytique... Lausanne 1922) ...Najważniejszym problemom freudyzmu poświęcone jest również dzieło zbiorowe p. t. Le Rève et la Psychanalyse, którego autorami są Laforgue, Allendy, Pichon i Saussure (Paris 1926), oraz praca Laforgue'a i Allendy'ego; La Psychanalyse et les Nevroses, 1924. Przełożono dzieła: E. Jones'a (Traité théorétique et pratique de Psychanalyse, Paris 1925); Ralph'a (Connais - toi toi - même par la psychanalyse, Paris 1924); Jung'a (L'Inconscient dans la vie psychique normale et anormale, Paris 1928). Istnieją również w języku francuskim prace psychanalityczne z zakresu pedagogiki. Szereg cennych prac drukowano w Revue française de Psychanalyse.

Badacze sztuki odnosili się do metody psychanalitycznej z wyraźną rezerwą, choć należy stwierdzić, że estetyka francuska liczyła się z nowym sposobem badań nad podświadomością. W każdym razie należy przyznać, że czynniki podświadome, jak „natchnienie“ i „intuicja“ odgrywają w sztuce rolę pierwszorzędną; przeto niebezpiecznem byłoby zamykać oczy na traktujące o nich badania. Pogląd ten rozwija książka Ch. Baudouin'a: „Psychanalyse de l'art“. Zawiera ona bogaty materjał informacyjny i podaje w sposób przejrzysty obraz dotychczasowych badań psychanalitycznych w dziedzinie sztuki, szczególnie zaś literatury.

Początek pracy zawiera zwięzły zarys założeń psychanalizy w jej współczesnym rozwoju. Autor zwalcza szereg uprzedzeń, które zostały spowodowane przez nieporozumienia. Silnie uwydatnia, że dychotomiczny podział na świadomość i podświadomość jest przestarzały; należy raczej dopatrywać się w życiu psychicznem szeregu kół koncentrycznych. Po drugie teorja Freuda stanowi nietyle doktrynę, ile metodę; zatem wysuwanie na plan pierwszy pierwiastka seksualnego nie stanowi jakiegoś dogmatu. Baudouin proponuje nawet celem uniknięcia pozorów aprioryzmu stosowania zamiast libido terminu bardziej ogólnego: potentiel affectif. Praca uwydatnia przytem doniosłość procesu sublimacji na terenie sztuki.

Przystępując do zastosowania psychanalizy do dziedziny sztuki, autor dokonywa podziału przedmiotu na trzy części. Najpierw poddaje rozbiorowi proces tworzenia, następnie zajmuje się procesem kontemplacji estetycznej, wreszcie przechodzi do uwag syntetycznych. Dotychczas zajmowano się najwięcej twórczością. Baudouin opiera się na dziełach niemieckich i streszcza sumiennie prace K. Abrahama (Traum und Mythus), płodnego Rank'a (Psychoanalytische Beitrage zur Mythenforschung; Der Mythus von der Geburt der Helden; Die Don-Juan Gestalt; Die Lohengrinsage etc.), Silberer'a (Das Zerstückerungsmotiv im Mythos; Phantasie und Mythos; Über Märchensymbolik), Rinklin'a F. (Wunscherfüllung und Symbolik in Märchen, Oedipus und Psychoanalyse) i w. innych. Osobny rozdział poświęcono pismom estetycznym S. Freud'a (Der Wahn und die Träume in W. Jensens „Gradiva“; Eine Kindheitserinnerung des Leonardo da Vinci; Das Motiv der Kästchenwahl; Der Witz und seine Beziehung zum Unbewussten, Der Dichter und das Phantasieren). Za najważniejsze właściwości sztuki, wykryte przez psychanalizę, uważa Baudouin: 1. pokrewieństwo tworzenia artystycznego z marzeniem oraz 2. charakter narcyzystyczny sztuki. Niemożność zaspokojenia potężnych tendencyj mogłaby doprowadzić do neurozy, gdyby nie prawa wyobraźni. Lecz prawdziwy artysta umie ponadto odebrać swym marzeniom piętno podejrzanego pochodzenia, umie kształtować materję i tworzyć z niej wierny obraz przedstawienia, zajmującego jego wyobraźnię. Gdy mu się to udaje, zdobywa nowe źródła potęgi, osiąga to, co przedtem istniało dlań tylko w świecie fikcyj: zaszczyty, siłę i miłość. Wyjaśniając pewne zjawiska twórczości, psychanaliza nie rości pretensyj do wszechwiedzy w tej dziedzinie. W szczególności wyjaśnienie, skąd pochodzi moc twórcza artysty, nie należy do psychologji. Baudouin uwydatnia sumienność naukową Freuda, który pilnie przestrzegał granic swych kompetencyj, co niezawsze da się powiedzieć o jego uczniach.

Po tych uwagach ogólnych następuje przegląd dociekań bardziej szczegółowych,

rozpatrujących przejawianie się w twórczości poszczególnych „kompleksów“. Najbardziej interesowano się dotychczas kompleksem Edypa, jako jednym z najdawniej odkrytych, oraz ważnym w dziedzinie sztuki kompleksem Narcyza. Za ilustrację służą rozbiory twórczości Schillera, Goethego, Byrona, Szekspira i innych, obfitujące w ciekawe spostrzeżenia. Przy całej sugestywności analiz tego rodzaju, wychodzi jednak na jaw słabość psychanalizy, spowodowana hypotetycznością jej uogólnień. Potwierdzają to mniemanie dwa rozbiory samodzielne Baudouin'a: wiersza W. Hugo „La Conscience“ oraz „L'Arbre“ Henryka Mugnier. Okazuje się, że stosowanie rozbiorów psychanalitycznych na szerszą skalę natrafiłoby na duże przeszkody, gdyż wymaga tak gruntownej znajomości życia artysty, że może być osiągnięte jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Zbytnia śmiałość w wyprowadzaniu wniosków z nikłych przesłanek mogłaby dać błędne rezultaty.

Część druga pracy zajmuje się wrażeniami odbiorcy dzieła sztuki, o których psychanaliza mówiła dotychczas stosunkowo niewiele. Autor posłużył się metodą zbyt może uproszczoną: kazał widzom i słuchaczom spisywać asocjacje, jakie przeżywali podczas kontemplacji dzieła artystycznego, a następnie poddał otrzymane tą drogą notatki typowej analizie. Eksperyment tego rodzaju mija się nieco z warunkami normalnej kontemplacji estetycznej, gdyż w zadaniu samoobserwacji tkwi pewna sugestja, która mogła wpłynąć na charakter przeżycia. Zastrzeżenie to jest szczególnie ważne w odniesieniu do tak skomplikowanych uczuć estetycznych. Mimo to zebrany materjał upoważnia do ciekawego wniosku, że pomiędzy przeżyciami widza i artysty istnieje często związek dość luźny. Ta uwaga wydaje się na pierwszy rzut oka rewolucyjną, gdyż zdaje się podważać zasadę współprzeżywania estetycznego (Miterleben). Należy jednak pamiętać, że autor mówi o pracy podświadomości, która nie jest wszystkiem w doznaniu artystycznem. Baudouin wyróżnia w sztuce przynajmniej trzy uwarstwienia: 1. elementy podświadome indywidualne, nie udzielające się normalnie widzom i odkrywane jedynie drogą psychanalizy; 2. elementy nieświadomości zbiorowej, wyrażające się w pewnych stałych, powtarzających się symbolach i 3. dorobek pracy świadomej. Choć podświadomość artysty pozostaje naogół czytelnikowi nieznaną, może on odczytywać symbole stałe i akty świadome. Doniosłość sztuki polega również na tem, że pobudza marzenia, potrzebne dla „καθαρσις“, wyzwolenia i wyładowania pewnych dyspozycyj i kompleksów. Zatem sztuka spełnia wielorakie funkcje: pobudza do marzeń, wyzwala je, stanowi ich ekspresję i objektywację, bądź też symbol i syntezę.

Z rozważań nad zastosowaniem psychanalizy w sztuce wyprowadza autor określony ideał interpretacji dzieła poetyckiego. Należy mianowicie zbadać 1. à quelle stimulation — à quels événements de la vie—cette oeuvre s'efforce de réagir; 2. quels complexes personnels et primitifs animent le symbole contenu dans cette oeuvre; 3. dans quel sens ce symbole se prolonge, se ramifie et s'infléchit vers les régions supérieures de l'esprit, autrement dit les „greffes psychologiques“ qui cherchent à se réaliser à travers l'oeuvre (str. 240).

Zakończenie zawiera teorję piękna, które zgodnie z założeniami psychanalizy zostało pojęte jako to, co jest dla nas pożądane czy raczej pożądalne (désirable plus que désiré); jako ilustracja posłużyło stwierdzenie wielkiego znaczenia miłości w sztuce. Przyznać trzeba, że Baudouin okazał w tych uwagach syntetycznych takt i umiar. Przeciwstawia się nawet wywodom O. Ranka, który uważa sztukę za szczebel przygotowawczy do psychanalizy i przypuszcza, że postawa psychanalityczna, realizując świadome ujęcie życia podświadomego, niweczy rację istnienia sztuki; z tego wynikałoby, że artysta, pogłębiając świadomość samego siebie, jest powołany drogą ewolucji naturalnej do tego, by porzucić pracę artystyczną, a stać się psychanalitykiem i lekarzem dusz. (Dr. O. Rank: Der Künstler, Wiedeń 1907). Baudouin uznaje samoistność sztuki i jej posłannictwo. Mimo to jego teorja posiada słabe strony, łatwe do spostrzeżenia. Pomija milczeniem rolę świadomości w sztuce oraz związki między czynnikami świadomemi i podświadomemi; nie wyjaśnia również strony formalnej, która zdaje się występować w sztuce niezależnie od zagadnień, uwzględnianych przez psychanalizę, i podlega prawom samoistnego rozwoju.

Książka Baudouin'a budzi przekonanie, że psychanaliza może się często okazać użyteczną w badaniach nad sztuką, nie może jednak przy dzisiejszym jej poziomie rościć pretensyj do wyłączności, naodwrót, wobec przeszkód natury technicznej i trudności przy sprawdzaniu skazana jest na rolę pomocniczą. Największe niebezpieczeństwo tkwi w tem, że psychanaliza narzuca pewne sugestywne aprioryczne założenia, pobudzające do spekulacji umysłowej i naciągania faktów do teorji. Może jednak wypełnić niektóre dotkliwe luki, pozostawione przez tradycyjne metody badań nad sztuką. Metoda psychanalityczna, choć

nie jedyna, wywalcza sobie w sferze estetyki prawa obywatelstwa, jako czynnik uzupełniający.

Warszawa. Mieczysław Giergielewicz.

K a c z m a r e k Z d z i s ł a w. Źródła poglądów estetycznych Libelta. Poznań 1930. Str. 171. Prace polonistyczne studentów Uniwersytetu Poznańskiego № 3.

W dotychczasowym dorobku polonistycznych prac doktorskich na Uniwersytecie Poznańskim rozprawa p. Zdzisława Kaczmarka tak swojem zagadnieniem, jak i jego rozwiązaniem zajmuje bardzo poważną a równocześnie i oryginalną pozycję. Chodziło tu przecież o genetyczny obraz jednego z najważniejszych dzieł, najbardziej w swoim czasie zasłużonego dla kultury wielkopolskiej, Karola Libelta. Wykazać wpływy obce, ciążące na „Estetyce" Libelta i podkreślić stopień oryginalności jego poglądów położył sobie autor za cel rozprawy. Temat obrał o tyle wdzięczny, że regjonalny, o tyle zaś niewdzięczny, że rodzaj zagadnienia zmusił go do żmudnego przedzierania się przez gąszcz najrozmaitszych wpływów, krzyżujących się, oddziaływających na Libeltową „Estetykę". Po przedmowie zapoznającej czytelnika z celem pracy, dał autor krytyczny przegląd dotychczasowej literatury o Libelcie. Sam problem rozczłonkował na dwie części: W pierwszej, ogólnej i jakby przygotowawczej zajął się przedstawieniem prądów filozoficznych w I. połowie XIX w. i charakterystyką atmosfery naukowej w czasie studjów Libelta w Berlinie, w latach 1827 — 1830, następnie zobrazował cechy i wartość heglowskiej filozofji sztuki, by przejść w końcu tej części do szczegółowszej analizy estetyki Vischera.

Poglądy estetyczne Hegla i jego uczniów Hothona i Vischera stanowią punkt wyjścia i tło libeltowej estetyki, to stanowi treść drugiej, szczegółowej i właściwej części rozprawy. Tu dopiero, idąc za autorem, możemy dokładnie śledzić, jaki proces rozwojowy przechodziły poglądy Libelta. Oto wykazuje nam autor, jakto najpierw estetyka Libeltowa, sformułowana w myśl zapatrywań mistrza, opierając się na założeniu, że piękno jest zmysłowym odblaskiem idei, była echem heglowego idealizmu. Później, parafrazując i popularyzując estetykę Vischera, próbował Libelt wyemancypować się z pod sugestji dotychczasowych przewodników, jużto stapiając poglądy innych estetyków i filozofów, jużto tworząc samodzielne pomysły. Odnosi się to zwłaszcza do zagadnień specjalnych, jak np. do psychologji twórczości, do pojęcia fantazji i jej rodzajów, do istoty genjuszu i t. d., gdzie widzi p. Kaczmarek, obok wyżej wymienionych wpływów, poglądy romantycznego panteisty, Schellinga i filozofującego poety Jean Paul'a. Tu i ówdzie pobrzmiewają myśli Platona i Plotyna, nie mówiąc już o szeregu reminiscencyj z pomniejszych autorów — myślicieli.

Gdzież wobec tego — zapytamy, miejsce na oryginalną twórczość Libelta? Możnaby tu odpowiedzieć słowami autora, że stanowią ją „niektóre założenia metafizyczne, bystre i niejednokrotnie słuszne uwagi szczegółowe oraz drobne ustępy krytyczne, rozsiane po całej części ogólnej „Estetyki". Pozatem dodać należy, że poza oryginalnością pomysłów w treści, już i sama forma jest bardzo samodzielną a styl podniosły, uczuciowy tchnie jakąś dziwną tęsknotą do źródła piękna, do Boga. Ten, że tak powiem, główny ton uczuciowy sprawia, że Libelt posługując się dialektyczną metodą Hegla, ze zbioru najrozmaitszych poglądów stworzył stop jednolity i ważki treścią a piękny szlachetnością stylu i języka".

Oto, bardzo pobieżny zresztą, szkielet treściowy pracy dra Kaczmarka. Wartości jej polegają przedewszystkiem na logicznem i sumiennem przeprowadzeniu zagadnienia, dzięki rozległej i głębokiej wiedzy filozoficznej autora, wreszcie na syntezie, zbierającej wyniki skrzętnej analizy literackiej, dokonywanej częstokroć w chaotycznym lesie poglądów i ludzi. Śmiało postawione zagadnienie, sumienny i pełen erudycji rozbiór, wreszcie obfite w naukowe wyniki zakończenie, to wszystko zbudowane bardzo ściśle a symetrycznie w jasnej i pięknej szacie językowej — sprawia, że praca p. Kaczmarka zajmuje nietylko poważne stanowisko w dziejach naszej krytyki literackiej, ale również nieprzeciętne w historji polskiej filozofji sztuki.

Ostrów Pozn. Józef Jachimek.

W o j c i e c h o w s k i K o n s t a n t y. Dzieje literatury polskiej. Wydanie trzecie przygotowane pod redakcją dr. J. Balickiego, wstępem poprzedzone przez Ign. Chrzanowskiego. Lwów — Warszawa. 1930. Str. XVI+418.

Zapotrzebowanie na podręczniki dziejów literatury polskiej jest dziś — wobec zwiększenia się liczby szkół średnich oraz wprowadzenia przymusu egzaminacyjnego na uniwersyteckich studjach polonistycznych— znacznie większe, niż było dziesięć lat temu. Ponieważ podręczników nowych po-

jawiło się niewiele, więc potrzebom wspomnianym służyć muszą prace dawniejsze, przedwojenne, dla zalet swych cieszące się powszechnem uznaniem. Ponieważ jednak „czasu Bóg postąpił krokiem", a z nim razem postąpiła naprzód i literatura, przeto ujawniła się potrzeba uzupełnień, niekiedy i przeróbek, gdy dawne sądy i wiadomości nie wytrzymały próby czasu. Przerobili więc swoje dawne podręczniki Brückner i Chrzanowski — pierwszy z nich czynił to nawet w sposób dość radykalny zarówno w stosunku do układu dzieła jak i do jego treści.

Ale poza żyjącymi jeszcze autorami pozostała spora gromadka takich, którzy nie dożyli czasów dzisiejszych i nie mogli już dzieł swych uzgodnić z potrzebami i wymaganiami chwili obecnej. Wyręczyli ich w tem inni — czasem powołani, czasem niepowołani. W czasie, gdy „ludzie żywi" nieraz o przekręcenie kilku zdań z ich tekstu wszczynają głośne procesy, na dziełach ludzi nieżyjących wykonywa się dziś istne sekcje anatomiczne... a oni muszą milczeć... Tak, milczą... niekiedy jednak cum tacent clamant.

Tyczy się to przedewszystkiem „Dziejów literatury polskiej", książki niegdyś Konstantego Wojciechowskiego, która obecnie, w „trzeciem wydaniu", nie powinna w tytule swym nosić nazwiska tego zasłużonego badacza — gdyż przestała już oto być jego duchową własnością. Dokonywane w jej tekście samowolne skróty, przeróbki i (co najgorsza!) w innym zgoła duchu redagowane dodatki wznieciły słuszne oburzenie i wielką wrzawę na łamach prasy. W meritum tej sprawy wchodzić nie będę; zawiele miejsca zajęłoby wyliczanie, co w tekście dawnym wyrzucono (i o ile słusznie), co zmieniono, co dodano. Zajmę się tekstem takim, jaki w obecnem opracowaniu mamy przed oczyma.

Zauważę przedewszystkiem — co już przede mną różni stwierdzili — że panuje znaczna dysproporcja w omówieniach poszczególnych pisarzy. O drugorzędnych niekiedy pisze się tu dużo, a pomija się wybitniejszych (np. Nowaczyński przemilczany zupełnie, gdy wspomniany Lewik i Rybicki). Za obszernie — w porównaniu do innych działów — ujęta została historjografja. Szablonowo — stylem kwestury uniwersyteckiej — „nakreślony" został obraz pracownictwa na polu historji literatury polskiej, natomiast o krytykach dzisiejszej doby jest tylko j e d n o z d a n i e nb. umieszczone w rozdziale p. t. „Młoda Polska..." (a więc omyłka o lat dwadzieścia kilka! tamże — w latach przedwojennych — umieszczono uniwersytet wileński i poznański!). Z krytyków, obok Z. Wasilewskiego, wspomniany został tylko Szweykowski i... Jan (sic!) Kołaczkowski (str. 378).

Lapsusy podobne kilkakrotnie jeszcze się trafiają, I g n a c y Potocki (str. 129) dostał też tajemniczą literkę J., którą mógłby ktoś rzeczy nieświadom odnieść znów do Jana, bo był i taki... Niedopatrzeniom korekty oczywiście przypisać należy zamianę „Prokny" na „Prokusę" (str. 63, niedziwno zresztą Proknie się z m i e n i a ć, skoro już w mitologji przeszła metamorfozę!) i wydrukowanie wiersza Kochanowskiego — Syrokomli „gdy dach gęsto liści nad nami" (str. 60) zam. „gęstoliści" (= gęstolistny — densus foliis). Natomiast za błąd zecerski stanowczo nie można poczytać np. takiego komentarza: „nie lza = trzeba" (! str. 71).

Obok wspomnianej dysproporcji druga jeszcze usterka obecnej przeróbki dzieła Wojciechowskiego wpada odrazu w oczy czytelnikowi. Oto zbyt wyraźne ściegi, zdradzające prowizoryczność łatackiej roboty. Są to naiwne słówka „również", „także" i t. p. stawiające obok siebie parataktycznie rzeczy najsprzeczniejsze lub mało się z sobą wiążące. Wystarczy jeden przykład: „Realistyczny kierunek w powieści reprezentuje r ó w n i e ż (? dotąd było mniemanie, że „g ł ó w n i e") Zapolska, kreśląca podobnie jak w dramatach rozkład moralny i umysłowy niektórych warstw społecznych, oraz Józef Weyssenhoff, który nielitościwą ironją („Żywot i myśli Podfilipskiego") smaga upadek klas wyższych, kryjący się pod pozorami szczytów kulturalnych. Odczuwa on r ó w n i e ż świetnie przyrodę lasów i puszcz litewskich".

Wogóle stwierdzić należy, że obecne wydanie „Dziejów" już nie posiada owej świeżości, plastyki, lotności i swady, jaką odznaczała się autentyczna książka Wojciechowskiego. Podręcznik na tem stracił, a wiedzy to nie pogłębiło. Na miejsce kilku poprawionych błędów dawnych przybyło parę nowych. Takich błędów najwięcej jest w objaśnieniach „Wesela" (str. 358—359). Już szczegóły są mylne: melodja pieśni chochoła, będąca poprostu nutą pieśni b. r e k r u t ó w a u s t r j a c k i c h pod Krakowem („Pytała się Kasia o swojego Jasia" [1] etc) nazwana jest... „nutą narodową" (!), pan młody, t. j. Lucjan Rydel, pochodzący z rodziny mieszczańskiej i to niemieckiej, nobilitowany został na szlachcica (?), natomiast prawdziwy szlachcic, gospodarz Tetmajer, został przezwany „czło-

---

[1] Słyszałem całą tę piosenkę setki razy w mej wsi rodzinnej i w b. 13 pułku austr. (krakowskim) Oto jedna ze zwrotek tej pieśni:

Przyjechali do g r o d a,
Krzyknął z i o n d e r: H a l t, w e r da?
O t w i e r a j c i e w r o t a, wieziemy r e k r o t a,
Krakowskiego huncfota!

wiekiem miejskim“ (wielkie miasto Ludźmierz!). Niejasno i miejscami mylnie przedstawiona została rola chochoła; określono go jako „smutne przeznaczenie, które ciągle (?) wygrywa nam tylko narodowe (?) piosenki“ i t. d. Mojem zdaniem tak źle nie jest. Chochoł jeno do czasu osłania różę; na wiosnę się go zrzuca, topi się Marzannę. Sam Wyspiański coś podobnego odmalował w „Legendzie“. Nie zapominajmy o tem, że „Wesele“ jest snem nocy — listopadowej, pozadusznej.

Zarzutów postawić można więcej, zwłaszcza ostatnim rozdziałom książki. Literatura najnowsza została ujęta i scharakteryzowana konwencjonalnie, wedle schematów, które już zdołały się utrzeć. Autor tego rozdziału zresztą przyznaje się do braku oryginalności, raz po raz powołując się na vox populi lub sąd „ogółu“ krytyków, który oczywiście wisi gdzieś w próżni.

Józef Birkenmajer.

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

ZA LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ 1930

[Dokończenie za II kwart.]

Krupińska *Marja*. S. Wyspiański. Wykład popularno - naukowy. Kołomyja. s. 45.

Piotrowicz Wiktor. Teatr Wyspiańskiego. Insenizacja „Wesela“ w Reducie. Na marginesie „Wyzwolenia“. W książce: W nawiasie literackim. Wo. s. 195—204.

Szyjkowski M. Na marginesie przedstawienia „Legjonu“. K.War. 112.

Waśkowski Ant. Z nieznanych autografów St. Wyspiańskiego. [Ze zbiorów M. Feldmanowej ogłasza: 1. wiersz „O kocham Kraków...“ (znany już uprzednio), 2. wierszowany list do Feldmana z 17. III. 1905, 3. projekt tekstu na konkurs dramatyczny, ogłoszony w „Krytyce“ w kwietniu 1904 r.] Prz.Współcz. 96.

225. ZAPOLSKA G. Huszcza-Winnicka H. Bojowniczka nowej moralności. G.Pol. 95.

226. ŻELEŃSKI T. BOY. List do prof. Kleinera. [Pretensje o charakterystykę Boya w niem. wyd. lit. pol.] Wiad.Lit. 10.

Krzywicka I. Nieznany pisarz. [Charakterystyka publicystyki Boya]. Wiad. Lit. 11.

Nowaczyński A. Różyczki i kolce. [O Boyu] Myśl Narod. 27.

Romer H. Fenomen literacki K.Wil. 3.

L. R. P. Boy-Żeleński — Wolterem. Polska 43.

T. T. Boy publicysta. Słowo Pol. 134.

227. ŻEROMSKI S. Adamczewski S. Serce nienasycone. Książka o Żeromskim. Pń. s. 437. Rec. Cywiński S. D.Wil. 203, 204; Czachowski K. Czas 118; Dębicki Z. K.War. 118: Drozdowicz-Jurgielewiczowa I. RL 4; Hulewicz J. Pam.Lit. XXVII, 3; Łopalewski T. K.Wil. 208, 210; Pomirowski L. Pam.Warsz. II, 2 i P.Zbroj. 174; Przecławski Wiktor Prz.Lit. 7; Przybyszewski L. D.Pozn. 54; Skiwski Myśl Narod. 15.

Bandrowski J. Kaden. Stefan Żeromski prorok niepodległości. [Odczyt.] Lw. s. 39. Rec. Chwila 4016.

Drozdowicz - Jurgielewiczowa I. Technika powieści Żeromskiego. Wa. 1929. s. 135. Rec. Hulewicz J. Pam.Lit. XXVII, 3; W.P. G.Pol. 32.

Hulewicz Jan. Koncepcje historjozoficzne Żeromskiego. RL 6.

Jampolski Włodz. S. Żeromski, duchowy wódz pokolenia. Wyd. II, uzup. Kw. s. 84. [Zawiera podobiznę listu Ż. do Jampolskiego z 1924 r.] Rec. G.Lwow. 122.

Piotrowicz Wiktor. O „Toruniu“ Żeromskiego. — Kraj lat dziecinnych. — O „Puszczy jodłowej“. — Poemat ojcowskiego bólu. W książce: „W nawiasie literackim“. Wo. s. 157—169.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO

228. Ambros *Michał*. Wileńska bibljografja regjonalna w II kwartale 1930. D.Wil. 168.

229. Archiwa: Archeion VI—VII: Ptaszycki S. i Konarski Kaz. Archiwa państwowe na PWK; Iwaszkiewicz Janusz. Losy archiwum kancelaryj W. Ks. Konstantego

i Nowosilcowa; Moraczewski Adam. Akta z czasów powstania listopad. przechowywane w Arch. Miejskiem w W-ie; Konarski K., Iwaszkiewicz J. Ze zbiorów rapperswilskich: I. Generalia. II. Archiwalia; Kaczmarczyk Kaz. Arch. OO. Paulinów w Częstochowie. I in.

Buczek Karol. Archiwa polskie. Nauka Polska XII.

230. Augustyniak J. Sprawozdanie z działalności sieci bibljotek miejskich w Łodzi za czas od 1927 do 1929 r. Prz.Bibjoteczny IV, 2.

231. Badanie naukowe zagadnień księgarskich. [O pracach seminarjum nauki Księgarstwa w Lipsku.] Prz.Księgarski 10.

232. Bibljografja literatur obcych na rok 1929—1930. [Wiedza o literaturze, Literatura: grecka i łacińska, średniowieczna, angielska, franc., hiszp. i portug., włoska, niemiecka, słowiańskie.] RL 4, 6, 7.

233. Bibljografja regjonalna Kalisza. Ziemia Kaliska 4/5.

234. Bibljoteka Narodowa: B. V. Die Handschrift „Hussitica“ in der Polnischen Nationalbibliothek. Prager Presse 1.

Łysakowski A. Bibljoteka Narodowa. [Idea Bib.N.; Bib.N. w Warszawie; Zadanie Bib.N. i jej współpraca z innemi bibljotekami; Organizacja wewnętrzna Bib.N.; Instytut Bibljograficzny.] Wa. s. 14. Uzup. odb. z Pam.Warsz. II, 2.

235. Bibljoteka Ossolineum. Sprawozdanie Tow. Przyj. Ossolineum za l. 1926—8. Odb. z Rocz. Z. N. im. Oss. III, 1929.

236. Bibljoteka Publ. Warszawy: Bykowski Leon. Dział wpływów książkowych Bibljoteki Publicznej m. st. Warszawy. Podział zakupów 1928/9. Wa. s. 72. Rec. (k. ś.) Prz.Księgarski 14.

Bibljoteka Publiczna w W-wie. (Rys hist.) Odb. z Biuletynu Biblj.Publ. m. st. Warszawy 1, 8. s. 8. — Dział starodruków Bib. Pub. Odb. ib. I, 10. s. 8. — Sprawozdanie Bib.Publ. Odb. ib. I, 7. s. 8.

237. Bibljoteka Raczyńskich: Wojtkowski A. Edward Raczyński i jego dzieło. Pń. s. 240+CXI. Rec. Skoczek J. RL 4.

238. Breitmeier Miecz. Bibljoteki w Polsce i zagranicą. IKC 50.

239. Les bibliothèques de Lwów. (Redakcja: E. Gaberle) 1929. s. 90. Rec. Ciechanowska Z. Prz.Powsz. 554.

240. Brensztejn Mich. Adam-Honory Kirkor wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie od r. 1834—67. Wo. s. 90. Rec. W. Ch. Słowo 167.

241. Budka Wł. Bibljoteka Mikołaja Bronowskiego. [XVI w.] Prz.Bibljoteczny IV, 2.

242. Chmiel Adam. Introligatorzy cudzoziemcy i zamiejscowi w Krakowie w latach 1574—1646. Odb. z Exlibrisu VII, 2. 1929.

243. Congrès international des bibliothécaires et des amis du livre tenu à Prague du 28 juin au 3 juillet 1926. Prague 1928—9. Rec. Ciechanowska Z. Prz.Bibljoteczny IV, 2.

244. Demby Stefan. Bibljoteki. Nauka Polska XII.

245. Dobrzycki S. Statystyka a literatura. Tęcza 20.

246. Estreicher K. Bibljografja polska. Cz. III. (obejmująca druki stuleci XV i XVIII w. w układzie abecadłowym). Części III. t. XVII: litera Si-Soj. (Wydał Stan. Estreicher). Og. zb. t. XXVIII. Rec. j. d. Czas 133.

247. Ettinger Paweł. Exlibris w literaturze światowej 1928—30. Kw. s. 9. Odb. z Silva Rerum V, 1/3.

— Księgozbiory wielkiego księcia Konstantego. Kw. s. 4. Odb. ib.

— Notatki o exlibrisach polsko-ros. II. Exlibrisy Michała hr. Wielhorskiego. (1788—1856). Kw. s. 10. Odb. z Silva Rerum IV, 10/12.

248. Filipkowska-Szemplińska J. Bibljoteki publiczne w Czechosłowacji. Organizacja i rozwój w l. 1919—27. Wa. s. 159.

249. Gaberle E. O przyszły skład polskich zbiorów bibljotecznych. Prz.Bibljoteczny IV, 2.

250. Gliński Jerzy. Czyżby upadek czytelnictwa w Polsce. Tyg.Illustr. 11. Cfr. Leczycki Kaz. O przyszłość książki pol. Ib. 7.

251. gm. Przegląd warszawskiej bibljografji regjonalnej za kwartał I 1930 r. Wiad. Lit. 21.

252. Grycz J. O kursy bibljotekarskie. Prz.Bibljoteczny IV, 2.

253. Hałaciński Kaz. Introligatorzy krakowscy obrońcami miasta. Kw. s. 14.

254. Herbst Stan. Muzea i zbiory o charakterze muzealnym w Polsce; Towarzystwa i instytucje naukowe, popularnonaukowe, techniczne, popierające naukę; organizacje zawodowe pracowników naukowych w Polsce. Nauka Polska XII.

255. Katalogi: Fiszler K. Katalog № 20. Dział antykwarski książek dawnych i wyczerpanych. Wa. (Świętokrzyska 5.) s. 80.

Katalog Wystawy exlibrisów słowiańskich i Wystawy zbiorowej exlibrisów Rud. Mękickiego. Lw. s. 27. Cfr. Wystawa exlibrisów słowiańskich w Lublinie. s. 16.

Kozłowski R. Katalog beletrystyki 1928—1929. Według autorów. Wa. s. 45.

Wilder H. Katalog nr. 25. Rara et curiosa XVI—XVIII w. (Polonia). Wa. s. 68. [Wiele b. rzadkich druków XVI w.] — Katalog nr. 26. Varia. (Polonica). s. 69.

256. Krasicka Jadwiga, Missalowa Gryzelda i Świderkówna Cecylja. Bibljografja historji ziem i miejscowości woj. łódzkiego. — Bibljografja prac Michała Rawity-Witanowskiego. Rocznik Oddziału Łódzkiego Pol.Tow.Historycz. 1929—1930. Łódź. s. 265.

257. Księga pamiątkowa Stowarzyszeń Drukarzy Krakowskich. Kw. s. 256. [21 prac dotycz. drukarstwa krakowskiego.]

258. Łoza Stan. Bibljografja prawnicza polska. 1918—1928. Wa. s. 181.

259. Mańkowski Tad. Do dziejów bibljoteki St. Augusta. Prz.Bibljoteczny IV,2. Cfr. Uziębło L. Manuskrypt Albertrandiego. (Przyczynek do opisu zbiorów St. Aug.) Słowo 165.

260. Maślankiewicz Piotr. Analiza sprawozdań bibljotecznych Tow. Czytelni Ludowych za okres 1923—28. Wa. s. 13.

261. Muszkowski Jan. Konsekwencje „Bibljografji polskiej" Karola Estreichera. Wa. s. 17. Odb. ze Sprawozd.Tow. Nauk.Warsz. XXII, 1929.

— Pierwsze dwulecie Kursów Księgarskich 1928/9—1929/30. s. 25. Odb. z Prz. Księgar. 12.

— W sprawie egzemplarza obowiązkowego. Prz.Bibljoteczny IV, 2.

Na manowcach naszego życia umysłowego. [Wywiad z Muszkowskim o kryzysie czytelnictwa i księgarstwa] Express Por. 2. Cfr. Zmierzch książki. Głos Nar. 3.

262. Nowaczyński A. Literatura a dyktatura. [Czytelnictwo w Polsce.] Polonia 2011.

263. Kraszewski T. 50 lat pracy Tow. Czytelni Ludowych [w Poznaniu.] Tęcza 21.

264. Olszewicz Wacław. Kilka uwag o egzemplarzu obowiązkowym. Prz. Bibljoteczny IV, 2.

265. Papée Fryd. Bibljoteka i Muzeum xx. Czartoryskich w Krakowie. Sprawozdanie za 1927—9. Ib. IV. 2.

266. Piątek Jan. Polskie księgarstwo wydawnicze w świetle swych bilansów za 1928 r. Prz.Księgarski 14.

267. Radlińska H. Książka bibljoteczna. Ib. 9.

268. Sprawozdanie Tow. Bibljotek Publicznych (dawniej Tow. Bib. Powsz.) w W-wie za r. 1929. s. 8.

269. Statystyka druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej R. 1930. Kwartał I. Wa. s. 6. Min. WR i OP. [Ogółem wyszło druków 2172, w tem polskich 1727.]

— Toż kwartał II. 1930. s. 6. [Ogółem druków 3338, w tem polskich 2630.]

Atlas statystyczny. Rzeczplita Polska. Wa. s. XV+42 ib. [M. in. Szkolnictwo, Analfabetyzm, Czasopisma i druki nieperjodyczne.]

270. Sterzyński T. Licytacja bibljoteki ś. p. Edw. Neprosie. Prz.Bibljoteczny 9.

— Projekt organizacji księgarstwa polskiego z czasów Królestwa Kongresowego. Z rkp. Bibl.Uniw.Warsz. ogł. T. Sterzyński. Prz.Księgarski 8, 11, 14, 16, 17 i odb.

271. Tretiak A. Autor, księgarz i czytelnik w Anglji XVIII w. [O pracach A. S. Collins'a.] Prz.Księgarski 9.

272. Urban Jan ks. Czytelnictwo religijne w Polsce. Prz.Powsz. 558.

273. Wdowiszewski Zygm. Polska bibliografja heraldyczno-genealogiczna za l. 1925—28. Rocznik Pol. Tow. Heraldycznego we Lwowie IX, 1928—29. Kw.

274. Wierczyński S. Kilka uwag o „egzemplarzu bibljotecznym". Prz.Bibljoteczny IV, 2.

275. Wolert Wład. Autor i wydawca. Echo Tyg. 13.

276. Wysocki Ant. O bibljotekach w Wielkopolsce i na Pomorzu. [O dziele zbior. pod red. Wierczyńskiego S.] Myśl Narod. 27.

WIEDZA O LITERATURZE

277. Bąkowski Stanisław. Zagadnienie asonansu. D.Pozn. 88.

278. Blaustein Leopold. Przedstawienia imaginatywne. Studjum z pogranicza psychologji i estetyki. Lw. s. 63.

279. Borgese Giuseppe Antonio. Kształtowanie i przetwarzanie. Tłum. Fr. Baturewicz. Echo Tyg. 11, 12, 13.

280. Chwalibóg Feliks. Arcydzieła, natchnienie i pierwiastek twórczy. Myśl Narod. 22.

281. Dryjski A. Rozbiór i krytyka głównych założeń psychanalizy. (Dokończenie.) Kwart.Filozof. VIII. 1.

282. Husarski Wacław. Iluzja jedności stylizacyjnej [w sztukach plastycznych]. Wiedza i Życie 4.

283. Irzykowski K. Walka o treść. Autoreferat. Wiad.Lit. 26.

— Walka o treść. Rec. Chwistek L. Dz. Pol. 25; Stawar A. Mieś.Lit. 4.

284. Kawyn S. Dzieło literackie a życie bieżące. Tyg.Illustr. 2.

285. Krakowski Edouard. Une philosophie de l'amour et de la beauté: L'Esthetique de Plotin et son influence. Paris 1929. Rec. Besser S. Echo Tyg. 11.

286. Łempicki Z. Drogi i cele współczesnej stylistyki. [Zagadnienie i określenie stylu. Styl a wyraz. Główne dążenia Stylistyki współcz. Stylistyka a retoryka. stylistyka a hist. sztuki. Historja stylu poetyckiego. Sztuka opisu stylistycznego. Język jako przedmiot stylistycznego rozpatrywania. Stylistyka teoreczna a praktyczna Filologja idealistyczna. Artystyczne dzieło językowe. Główne cechy współcz. stylistyki.] Neofilolog 3. s. 131—141 i odb.

— Teorja ewolucji w historji literatury. Pam.Warsz. II, 4. s. 68—85 i odb.

287. Mann Maurycy. Benedetto Croce jego estetyka i krytyka literacka. Wa. s. 208. Rec. Jabłonowski W. [zwraca uwagę na nieuwzględnienie kilku prac Crocego np. o Vico.] G.War. 44.

288. Ossowski Stan. Zagadnienie ekspresji w estetyce. Pam.Warsz. II, 4.

289. Peiper T. Rytm nowoczesny. Kwadryga III, 3. 122—128.

290. Schopenhauer. Pisarstwo i styl. Tłum. J. Lemański. Echo Tyg. 5.

291. Zawodziński K. W. Kwestje poetyki w bieżących czasopismach. [O pracach Szczerbowskiego o asonansach w RL IV, 7; Peipera w Prz.Współcz. 91 z 1929 r. i J. Budkowskiej Rytmika Norwida Pam. Lit. XXVII, 1.] Pam.Warsz. II, 6.

TEATR

292. Dąbrowski Stan. Teatr w Lublinie i teatry w Lubelskiem 1860—80. Pamiętnik Lubelski I.

293. Judym Ryszard. Teatr społeczny w Łodzi. Wiad.Lit. 7.

294. Leszczyński J. Wincenty Rapacki. W 90-ą rocznicę urodzin. (Rys anegdotyczny.) Tyg.Illustr. 3.

295. Lorentowicz J. Dwadzieścia lat teatru. Wa. s. 579. [Serja II: Teatr grecki, angielski i francuski.] Rec. Jellenta C. G.Lwow. 177.

296. Łopalewski Tad. Wileński teoretyk teetru z przed lat 90-ciu. [Tomasz Łopaciński (1783—1856).] Źródła Mocy IV, 6.

297. Makuszyński K. Ludwik Solski. IKC 29.

298. R[ulikowski M.] Z literatury teatrologicznej. [Prace Brumera, Simona.] Tyg.Illustr. 26.

299. Srebrny Stef. Kilka myśli o formie teatralnej. W: Nasza forma. Wo. s. 83.

300. Szpotański St. Irena Solska. ABC 124.

301. T. Ł. Z historji Teatru Polskiego. Słowo 174.

302. Teatry warszawskie. Listy... w sprawie rewizji gospodarki teatrów miejskich. Z przedm. Ign. Balińskiego. Wa. s. XXII+46.

303. Wiśniowski Józef. Trzeci sezon w nowym gmachu teatralnym. (Z monografji Historja sceny krakowskiej). IKC 29.

304. Woycicki A. Tadeusz Pawlikowski twórca nowoczesnego teatru polskiego. G.Por. 9354.

305. Żeleński T. Boy. Flirt z Melpomeną. Wieczór dziewiąty. Wa. s. 226. [Wilde O.; Siedlecki. Włamanie; Szaniawski. Adwokat i róże; Krzywoszewski. Panienka z dancingu; Słowacki. Fantazy; Hemar; Goldoni Carlo. Oberżystka; Kiedrzyński. Miłość bez pieniędzy; Rolland R. Wilki; Szpotański. Batory, Sprawa dra Hieronima; Goetel. S. Zborowski; Teatr przyszłości?; Beylin G.; Kraszewski. Radziwiłł; Gay-Brecht Opera za trzy grosze; Perzyński. Rozum czy głupstwo; Rapacki W. syn. W czepku urodzony. Czarujący emeryt; Fredro J. A. syn. Oj młody; Shaw. Wielki kram. Związek niedobrany; Fredro. Śluby panieńskie; Veiler Bayard; Londsale Fryderyk; Kalkowska L.; Wroczyński Kaz. Wywczasy Donżuana; Toller Ernest; Mickiewicz. Konfederaci barscy; Rostworowski K. H. Niespodzianka; Pagnol Marceli; Molnar Franc.; Sheriff Robert C.; Dymow Osip; Gordin J.; O'Neill Eug.; Gogol. Rewizor; Rytard. Podhale tańczy; Xanrof Leon; Chancel Jules; Miłaszewski. Bal w obłokach; Anderson M.; Stallings; Rittner T. Wilki; Chesterton. Magja; Frank Leonhard; Bernstein Henryk.]

RÓŻNE

306. Akademja Literatury: Bandrowski Kaden. G.Pol. 11, 32; Skoczylas Wład. Ib. 18; Myśl Narod. 16; Tyg.Illustr. 10.

307. André L. Pamięci przedwcześnie zmarłego poety Zygmunta Hertza. Echo Tyg. 7.

308. Ankieta: Co Pan czyta? [Odpowiadają: Jan Kucharzewski, Strug, Nał-

kowska, Bol. Koskowski, Giełżyński Witold, Kaden, Hoesick i in.] Świat 26.

309. Ankieta: W pracowniach pisarzy polskich. [Ankieta o przygotowywanych i zamierzonych pracach. Odpowiadają: Borowy, Brückner, Dyboski R., Ejsmond J., Grabowski T., Hartleb M., Iwaszkiewicz J., Kołaczkowski S., Kryński A. A., Liebert Jerzy, Łempicki Z., Podhorski-Okołów L.] Wiad.Lit. 21. — [Boy, Broniewski W., Dębicki Z., Krzywicka I., Pawlikowski J. Gw., Sinko T., Skiwski, Szaniawski J., Szyjkowski M., Świętochowski, Tuwim, Wasylewski] Ib. 22. — [Breiter E., Dąbrowska M., Jaworski R., Kołoniecki R., Konopczyński Wład., Mościcki H., Ossendowski, Parandowski, Zdziechowski M., Zegadłowicz, Zieliński T.] Ib. 24. — [Czachowski K., Kaden-Bandrowski, Korbut G., Kuncewiczowa M., Lam St., Lemański, Pawlikowski M., Witlin J.] Ib. 25.

310. Arcab Jan. Katolickie przekłady Psałterza. [Polskie przekłady do najnowszych.] Prz.Powsz. 668.

311. Arcimowicz Wład. Wilno literackie. Tęcza 25. Cfr. Leczycki Kaz. Wilno artystyczne. Tyg.Illustr. 18; Piotrowicz W. Poeci wileńscy. Słowo 152, 154; Diaulos. Dbałość Wilna i Warszawy o groby literatów, muzyków i artystów. K.Wil. 165; Patkowski Al. Wilno na czele ruchu regjonalistycznego. Słowo 150; Sienkiewicz L. Wydawnictwa wileńskie. D.Wil. 167; Leczycki. O ekspansję literacką Wilna. Słowo 1, 18. [p. 378.]

312. Balicki Stan. W. Jubileusz akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycz. w Krakowie. IKC 43.

313. Bar A. Trentowski a cenzura warszawska. Kw. s. 6. Odb. z Silva Rerum V, 1/3.

314. Bartoszewicz K. Szkice i portrety literackie. T. I. Kw. s. 303. [Paprockiego: Dziesięcioro przykazania mężowo. Rzeczpospolita Babińska. Małpa-człowiek, nieznana satyra XVIII w. J. J. Załuski i jego niewydane dzieło. Inicjator Komisji Edukacyjnej (Feliks Oraczewski). Napoleon w rymach polskich. A. Napoleon Mickiewicz.]

315. Bederski Ant. † Nekrologi: K.Pozn. 150; Prz.Bibljoteczny IV, 2.

316. Biegańska Mieczysława. Wład. Biegański. Życie i praca. [M. in. bibljografja pism B.] Wa. s. 297.

317. Birkenmajer A. Jeszcze o Biblji Bernarda Maciejowskiego. Prz.Bibljoteczny IV, 2.

318. Birkenmajer J. Dywizja syberyjska w literaturze polskiej. RL 4.

319. Blaustein Leopold. Das Gotteserlebnis in Hebbels Dramen. Berlin 1929. s. 68. Rec. Sternbach H. RL 4.

320. Bogusławski Ant. Juljusz Benešić. [Tłumacz utworów pol. na jęz. serbski.] Tyg.Illustr. 17.

321. Burckhardt Jacob. Kultura Odrodzenia we Włoszech. Przeł. Marja Kreczowska. Wstęp Z. Łempicki. Kw. s. XXXI+604. Rec. Parandowski J. Pam. Warsz. II, 3. Cfr. Heitzman Marjan. Istota renesansu. Kwart.Filozof. VIII, 1, s. 58—79.

322. Bystroń Jan St. Polacy w Ziemi świętej, Syrji i Egipcie 1147—1914. Kw. s. 310. Rec. Krzyszkowski Józ. Prz. Powsz. 554; Krzyżanowski J. Slav.Rev. 25.

323. Cieszyński Nikodem ks. Maurrasizm jego ideologja i rozwój. Sprawozdanie Pozn.Tow.P.N. nr. 3. za 1929.

324. Chmaj Ludwik. Kryzys współczesnej historji filozofji. Kwart. Filozof. VIII, 1. s. 58—79.

325. Chodźko Aleks. Pogląd o wpływie systemu naukowego w kraju tutejszym na stan moralny i uczucia patrjotyczne młodzieży dawniej i dziś kształcącej się w instytucjach naukowych. (Do druku podał i wstępem poprzedził Walerjan Charkiewicz.) Źródła Mocy 6.

326. Chrzanowski Ign. Czem był Wirgiljusz dla Polaków po utracie niepodległości? Wyd. III. Kw. s. 29. [Wyd. I. w 1915 jako odb. z Głosu Nar. wyd. II. w książce: „Z epoki romantyzmu" 1918.] Cfr. Birkenmajer J. Polskie przekłady Wergiljusza. Myśl Narod. 24; Folkierski W. Dwutysiąclecie Wergiljusza. Ib. 16.

— Polski ideał wychowawczy G.War. 190—193. [U. in. o Mickiewiczu.]

327. Chwalibóg Feliks. † Nekrologi: G.War. 152; Myśl Narod. 22.

328. Czereśniewski Wawrzyniec. O państwowo-twórczy dźwięk literatury. Wa. s. 8. Mała Bibljoteka „Kadry" nr. 2.

329. Czuchnowski Marjan. Pauperyzacja poezji. Europa 8.

330. Dereżyński Miecz. Józef Chociszewski. Życie, czyny i środowisko najpracowitszego Wielkopolanina. W 15 rocz. zgonu. Szamotuły 1929. s. 63.

331. Dobrzycki St. Kolędy polskie a czeskie, ich wzajemny stosunek. (W dodatku: kilkanaście nieznanych kolęd czeskich z XVIII w.) Pń. s. 104. Odb. z IV t. Prac Kom. Filolog. Poz. Tow. P. N. Rec. Szyjkowski M. K.War. 256.

332. Dyboski R. Jednostka a społeczeństwo w historji i w wychowaniu. Pam.Warsz. II, 4.

NOTATKI — KRONIKA.

SZKODLIWA LITERA

T. Pini ogłaszając w dodatkach do II t. „Pism“ Z. Krasińskiego (Lwów 1904) z autografu fragment zarzuconej redakcji „Snu“, w ten sposób podał zawarte tam słowa Batorego, który gromi butę szlachecką: „Mości panie! (zannulować ich) kilku ich więcej usannulować (!) (więcej) trzeba mi było „(str. 554). J. Czubek przedrukował tekst ten bez zmian, zostawił też wykrzyknik pierwszego wydawcy przy słowie podkreślonem („Pisma“ Z. Krasińskiego, 1912, V 402). E. Kucharski, cytując m. i. ustęp ten w rozprawie swej o „Śnie“ („Pam. Liter.“, XI,173), nadał mu brzmienie: „kilku ich więcej zannulować trzeba mi było“, a w przypisku usprawiedliwił się, że zrekonstruował słowo pierwsze, choć podkreślone, „bo zrozumialsze“.

Słowo zakwestjonowane czytać oczywiście należy „usamuelować“, t. zn. ściąć, jak ścięto Samuela Zborowskiego.

Wilno. *Stanisław Pigoń.*

JAN KASPROWICZ JAKO TŁUMACZ OSKARA WILDE'A

W żadnej pracy o Kasprowiczu, czyto bibljograficznej, czyto historyczno - literackiej, nie znalazłem wzmianki o nim jako tłumaczu Oskara Wilde'a. Nie obojętnym więc przyczynkiem do bibljografji przekładów Kasprowicza z języka angielskiego będzie szczegół, że w r. 1921 ogłosił przekład poematu Wilde'a p. t. Charmides (w lwowskiem Słowie Polskiem, nr. 316, 318, 320, 322). Poemat ten, obejmujący 110 zwrotek sześciowierszowych, podzielony na 3 ustępy dość nierównej objętości (I ustęp liczy 47 zwrotek, II. zwrotek 55, III. zwrotek 8) charakterystyczny jest dla twórczości Wilde'a niezwykłością tematu, motywem bowiem głównym jest występna miłość Charmidesa do posągu Ateny Korynckiej. Przekład odznacza się niezwykle piękną formą tak, że może być zaliczany do najlepszych przekładów poety. Po raz drugi nie był dotąd przedrukowany. O ile wiem, innych utworów Wilde'a Kasprowicz nie przełożył.

Lwów. *Wiktor Hahn.*

AFORYZM ŻEROMSKIEGO

Przemysław Dąbkowski w książce p. t. „Wspomnienia z podróży naukowych 1899—1908 (Lwów 1930), opisując swój pobyt w Warszawie w r. 1899 — 1900 i poszukiwania w Bibljotece Ordynacji Zamojskiej, wspomina m. i. Stefana Żeromskiego, który pracował w tej bibljotece, jako pomocnik ówczesnego jej naczelnika Tadeusza Korzona. „Z czasu pracy w tej bibljotece—pisze mianowicie (str. 11) — przypominam sobie jeden szczegół. Kuzynka moja, Wanda Przyborowska (córka powieściopisarza Walerego Przyborowskiego), dowiedziawszy się, że pracuję w towarzystwie tak znakomitych ludzi, obarczyła mnie zadaniem, abym uzyskał od nich wpis do jej pamiętnika. Żeromski zgodził się od razu i pamiętam dzisiaj jeszcze jego piękne zdanie, wpisane w tym pamiętniku: Wyniosła duma potrzebna jest człowiekowi jak kij, służy do podpory i do obrony. Korzon poprzestał na krótkim dopisku pod tem zdaniem: To prawda“.

Niewiadomo, o ile autor wspomnień zachował w swej pamięci dosłowność cytowanego aforyzmu. W obszerniejszem ujęciu tę samą myśl czytamy w I-ym tomie „Ludzi bezdomnych“, w rozdziale „Zwierzenia“ (pamiętnik Joasi): „...już to samo, że się zajmuje stanowisko trudne i niższe, a jest się częstokroć znacznie wyżej—tworzy i udelikatnia uczucie dumy, szlachetne uczucie, które, jak kij, służy do podparcia w chwili znużenia i do obrony przed wro-

giem. Ono samo już jest hamulcem niemałym, kto wie może całkowicie wystarczającym". (Wyd. I, 1900, cytuję z wyd. IV-go, 1906, str. 219—220).

Byłoby ciekawe stwierdzenie (na podstawie autografu, o ile się pamiętnik zachował), czy Żeromski przepisał to zdanie z tekstu swej powieści, czy też powtórzył je z pamięci? W każdym bądź razie fakt wpisana go do pamiętnika świadczy, że autor przypisywał mu znaczenie, znając zaś trudne warunki życia Żeromskiego, wolno się domyślać, iż za temi słowami kryje się własnem doświadczeniem zdobyta prawda życiowa.

Kraków *Kazimierz Czachowski.*

Z DZIEJÓW CZASOPIŚMIENNICTWA WARSZAWSKIEGO

W zbiorach Gomulickiego, przekazanych niedawno Bibljotece Ossolińskich we Lwowie, znajdują się dwa dokumenty, świadczące o silnej tendencji rusyfikatorskiej ze strony rządu rosyjskiego w czasach „wdowieństwa" Warszawy. Pierwszym dokumentem jest w rękopisie zachowany projekt utworzenia „Komitetu historycznego w Królestwie polskiem", pióra Alexandra Mitkiewicza, przybocznego i zaufanego urzędnika Paskiewicza. Organem Komitetu miało być czasopismo historyczne, zamieszczające rozprawy polskich uczonych w rodzaju n. p. Maciejowskiego, którego dzieło o dawnem prawie słowiańskiem snbwencjonowane było przez Paskiewicza.

Innym dokumentem inspiracyj paskiewiczowskich jest projekt prospektu (też w rękopisie zachowany № 5403) czasopisma p. t. „Warszawski pamiętnik historycznych, handlowych i ekonomicznych wiadomości". Miało ono być organem panslawizmu rosyjskiego, a wychodzić miało w języku rosyjskim i polskim, a niekiedy i w innych słowiańskich. Projektodawcą był Wiorogórski, „generalny Konsul Królestwa Polskiego", przyjaciel Paskiewicza.

Charakter czasopisma określa jasno ustęp końcowy prospektu, który z rękopisu cytuję dosłownie: „Ponieważ pamiętnik ten poświęca się szczególniej literaturze słowiańskiej, a mianowicie rosyjskiej i polskiej, przeto takowy wydawanych będzie w dialektach rosyjskim, polskim i w innych słowiańskich, obok z potrzebnem tłumaczeniem gdzie tego będzie potrzeba na język rosyjski lub polski".

Trzeba zaznaczyć, że czasopismo to nie ukazało się w druku. Sam projekt jednak odkrywa nam drogi, któremi dotrzeć usiłował do społeczeństwa polskiego, zwłaszcza inteligencji polskiej prąd rusyfikatorski, tak typowy dla rządów mikołajowskich.

Lwów. *Stefan Kawyn*

„ZBIGNIEW" TRAGEDJA NIEMCEWICZA

Prof. M. Szyjkowski w „Dziejach nowożytnej tragedji polskiej" pisze (str. 266): „Przedstawienie „Zbigniewa" nie pozostawiło po sobie żadnego echa". Niżej zaś w przypisku: „Komunikat teatralny zapowiadał „Zbigniewa" na 5 listopada 1819 roku jako „nową trajedyę liryczną oryginalnie wierszem napisaną z muzyką Karola Kurpińskiego". Z tego przypisku, jak i z wielu głosów krytyki, przytoczonych w dziele widać, o jakie echa autorowi chodzi. Otóż powyższe twierdzenie nie odpowiada rzeczywistości: W Dodatku do № 92 „Gazety Warszawskiej" z dnia 16 listopada 1819 r., a więc w parę dni po premjerze „Zbigniewa" w Teatrze Narodowym czytamy dość obszerną, jak na owe czasy, recenzję teatralną, której autor podpisany inicjałami J. K. dużo miejsca poświęca tragedji Niemcewicza: „Ostatnie wystawienie — pisze m. in. J. K. — na scenie narodowej trzech sztuk, przez autorów tak różnych od siebie narodów napisanych, jak to: komedji „Kozioł" czyli „Niewinni winni" z niemieckiego, następnie tragedji „Makbet" z angielskiego i tragedji lirycznej „Zbigniew" oryginalnie w polskim języku wydanej, dają powód do uwag, jakie z tych sztuk wynikać mogą".

Recenzent, oceniwszy następnie pierwsze dwie sztuki („Niewinnych" i „Makbeta") pod kątem społecznej i moralnej ich wartości, „Makbetowi" przeciwstawia „Zbigniewa", mówiąc: „jeżeli już koniecznie potrzeba wprowadzać na scenę zbrodnie ludzkie dla ich poprawy, niechże będą tak odrysowane jak je nam autor „Zbigniewa" wystawia. „Tragedja liryczna „Zbigniew" z wielu względów służyć może za wzór dla pisarzy dzieł dramatycznych, najistotniej

zaś co do ducha narodowego i tej szlachetnej myśli, jakiemi tchnie cała sztuka... Zbogacenie sceny naszej podobnemi dziełami wzbudza zaiste wdzięczność światłych rodaków. Uwieczniają one czyny narodowe, budzą szlachetność umysłu, kształcą zapał młodzieży, zgoła sprawiają te korzyści dla oświaty i moralności, któreby być powinny istotnym celem dzieł dla sceny narodowej przeznaczonych".

Jak widać z tego „echo" było i to dosyć silne.

Grudziądz. Stanisław Pietrusiewicz.

KOŁA POLONISTÓW

WILNO

Koło Polonistów Słuchaczy Uniw. Stefana Batorego w Wilnie posiada charakter naukowo-społeczno-towarzyski. Praca w ub. roku akademickim (1929/30) ogniskowała się w poszczególnych sekcjach, Komitecie Wydawniczym i agendach. Koło zorganizowało dwa ogólne zebrania naukowe, wieczór autorski laureatki nagrody literackiej m. Wilna p. K. Iłłakowiczówny oraz odczyty publiczne: prof. K. Nitscha „Ruchy ludności polskiej w świetle dialektów" i prof. St. Pigonia „Tło obyczajowe P. Tadeusza". Najbardziej ożywioną działalność wykazała sekcja historyczno-literacka. Zorganizowała 7 posiedzeń, na których wygłoszono referaty: „Na zachodzie bez zmian" Remarque'a", „Teorja czystej formy St. Witkiewicza, „Krystyna, córka Lawransa" Sygrydy Undset". „Zagadnienie treści i formy u niektórych krytyków polskich", „Wołoszynowskiego „Powieść o Słowackim", oraz zorganizowano dyskusję teatralną o „Turandocie" Gozzi'ego. Sekcja językoznastwa odbyła 6 zebrań, na których wygłoszono referaty: „Język Wileńszczyzny" „Skróty w języku polskim" (2 referaty), „Studjum językoznawcze w Paryżu", omawiano błędy językowe, oraz referowano „Język polski". Sekcja twórczości oryginalnej odbyła 8 zebrań, na których omawiano własną twórczość, oraz wydała 2 tomiki poezyj swoich członków: „Patykiem po niebie" i „Z pod arkad". Komitet wydawniczy wydał w roku ubiegłym pracę H. Hleb-Koszańskiej: „Źródła sądów M. Grabowskiego w rozprawie „O nowej literaturze francuskiej", jako drugi tom Bibljoteki Prac Polonistycznych, oraz drukuje obecnie tom trzeci, pracę H. Turskiej o języku J. Chodźki. Cały szereg dawnych i nowozorganizowanych agend wykazało w ubiegłym roku ożywioną działalność (są to: Ag. dochodów niestałych, Ag. pośrednictwa pracy, Ag. pomocy w studjach i Ag. prasowo-radjowa). Agenda oświatowa zorganizowała 5 odczytów w Wilnie i na prowincji, Agenda wydawnicza przygotowała połowę skryptów z języka starocerkiewnosłowiańskiego. Koło posiada lokal, bibljotekę (liczącą zgórą 1000 tomów), oraz prenumeruje 36 czasopism. Czytelnia podręczna dla członków Koła liczy około 200 dzieł. Życie towarzyskie Koła koncentrowało się w wycieczkach, herbatkach i t. p.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Roczna (zesz. 1—10) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 14.—; z przesyłką pocztą: w Warszawie, na prowincji i zagranicą zł. 16.—

(Półroczna (zesz. 1—5, I-e półr. wzgl. 6—10, II-e półr.) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 7.—; z przesyłką pocztą j. w. zł. 8.—

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: PIOTR GRZEGORCZYK, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91.-03

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Telefon 691-0